



**Nie tylko polskie konie arabskie – rozmowa
z Janem Stanisławem Bury, Ambasadorem
Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej
w Królestwie Arabii Saudyjskiej**

str. 4-5

Iwona Sawulska:
Jesteśmy częścią czegoś dobrego

str. 6-7

Wybory samorządowe 2018:
radni Sejmiku Wojewódzkiego

str. 9



Szanowni Czytelnicy

Jak się okazuje, Polacy i mieszkańcy Arabii Saudyjskiej mają ze sobą więcej wspólnego niż można by sądzić po pozornie dzielącej ich odległości geograficznej i kulturowej. Czy słoneczna, czysta Lubelszczyzna, ze swoimi ekologicznymi produktami, ale też innymi „inteligentnymi specjalizacjami” – medycyną, branżą IT czy energetyką niskoemisyjną – może zawojować arabski rynek, otwarty dziś na polskie krówki (tak, tak, właśnie krówki, nie tylko konie arabskie), owoce czy miód? Co powinien wiedzieć polski przedsiębiorca, który chce inwestować w tym dalekim kraju? Zapraszam do lektury wywiadu z Janem Stanisławem Bury, Ambasadorem Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej w Królestwie Arabii Saudyjskiej. Spragnieni lata, które wreszcie nadeszło, nie chcemy jeszcze myśleć o jesieni. Warto jednak pamiętać, że przed nami kolejne wybory samorządowe. „Panorama” od lat prezentuje dokonania kolejnych samorządów, pokazując, jak zmienia się Lubelszczyzna. To wszystko dzieje się w konkretnym „otoczeniu prawnym” tworzoną przez ludzi, których wybieramy. „Panorama” rozpoczyna prezentację aktywności radnych sejmiku wojewódzkiego. Mamy nadzieję, że pomoże to Państwu w podjęciu decyzji w listopadzie. Życzę milej lektury.

Jolanta Maria Kozak

redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

Odblaski ratują życie	3
Nie tylko polskie konie arabskie, rozmowa z Janem Stanisławem Bury	4-5
Jesteśmy częścią czegoś dobrego rozmowa z Iwoną Sawulską	6-7
Dzieci nie ryby	8
Aktywność radnych Sejmiku Województwa Lubelskiego Bożena Lisowska (PO)	9
Nie brakuje nam atutów rozmowa z Januszem Urbanem	10-11
Gmina Cyców inwestuje rozmowa z Wiesławem Pikułą	12-13
Bitwa Cycowska	13
LOWE Kłoczew	14-15
Wyjątkowe miejsce – Poniatowa, rozmowa z Zygmuntem Wyroślakiem	16-17
Nalęczów – miasto bez reklam, rozmowa z Andrzejem Cwiekiem,	18-19
Rzemiosło – kręgosłup miasta	20-22
To wszystko jest w ludziach – mówi Józef Zbytniewski	24-25
Sukces hrubieszowskiej bibliotekarki	26
Praca szuka człowieka	28
Wieczór z kresowymi nalewkami	29
Święto spółdzielców	29
Niepożądany odczyn poszczepienny (NOP): eksperci mówią całą prawdę!	30-31

Panorama Lubelska

Magazyn Regionalny:

PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny: Jolanta M. Kozak

tel: 884 666 559

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portal:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuro Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-005 Lublin, ul. Górna 4/5

Okladka: Jan Stanisław Bury

Fotografia: Ambasada RP w Rijadzie

Nakład: do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378 INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Layout: Tomasz Ozga

Odblaski ratują życie

Wypadki drogowe stanowią poważny problem współczesnego świata, a bezpieczeństwo na drodze jest jednym z najczęściej dyskutowanych zagadnień zdrowia publicznego. To właśnie zdarzenia komunikacyjne są główną przyczyną wszystkich urazów, zwłaszcza u dzieci. To na drogach ginie najwięcej ludzi, a Polska pod tym względem znajduje się w niechlubnej czołówce w Unii Europejskiej. Zmieńmy to – stańmy się bardziej widoczni!



ści 130-150 metrów, czyli około pięć razy wcześniej.

Dlatego tak istotne jest noszenie odblasków i to niezależnie od pory roku – nasze bezpieczeństwo na drogach zależy od naszej dobrej widoczności.

Choć kampania promująca odblaski zakrojona jest na szeroką skalę, są one łatwo dostępne (a często umieszczane przez producentów na ubraniach), wciąż wielu ludzi ryzykuje zdrowie i życie, poruszając się po drogach w sposób niezgodny z przepisami i zdrowym rozsądkiem.

Gorąco apeluję więc: nośmy elementy odblaskowe! Te małe gadżety mogą nas uchronić od trwałego kalectwa, a nawet śmierci! Koszt odblasku jest niewielki w porównaniu z kosztami leczenia i rekonwalescencji po wypadku. Pamiętajmy, noszenie elementów odblaskowych to konieczność. Zadbajmy o swoje zdrowie i nie wstydzmy się „świecić przykładem”!

Anna Augustyniak,
sekretarz województwa lubelskiego

W 2014 roku konieczność posiadania przez pieszych elementów odblaskowych została uregulowana prawnie. Zgodnie z przepisami każdy, kto znajduje się po zmierzchu na drodze poza obszarem zabudowanym, musi mieć odblask umieszczony w sposób widoczny dla innych uczestników ruchu. Dlaczego nie tylko trzeba, ale też warto nosić odblaski?

Statystyki mówią, że najczęściej osób ginie w wypadkach, w których sprawcami są piesi. Do incydentów z udziałem pieszych dochodzi najczęściej po zmroku, a w miesiącach jesienno-zimowych sytuację pogarszają dodatkowo złe warunki atmosferyczne. Nie pozwólmy jednak, by wiosną i latem dłuższe dni i wolniej zapadający zmrok uśpiły naszą czujność. Bez względu na porę roku ludzie poruszający się nocą po drogach stają się po prostu niewidoczni dla kierowców, którzy widzą przede wszystkim światła pojazdów z naprzeciwka i znaki poziome na jezdni. W tym starciu

pieszy czy rowerzysta ubrany w ciemne ubrania nie ma szans. Kierujący najczęściej spostrzega ich sylwetki w ostatniej chwili, zazwyczaj w odległości 30-40 metrów. Tymczasem człowiek wyposażony w elementy odblaskowe jest widoczny już z odległo-

Więcej o odblaskach i bezpieczeństwie na drogach – na profilu facebookowym akcji „Odblaski. Bądź jak księżyc – świeć odbitym blaskiem” (facebook.com/zalozOdblaski).



Nie tylko polskie konie arabskie

Rozmowa z Janem Stanisławem Bury, Ambasadorem Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej w Królestwie Arabii Saudyjskiej



Ambasador Jan Stanisław Bury odbiera z rąk prezydenta Andrzeja Dudy listy uwierzytelniające

© Krzysztof Sitkowski / KPRF

Panie Ambasadorko, placówka w Rijadzie przez rok czekała na swojego kolejnego „lokatora”. Czy po tym czasie ma Pan jakieś specjalne sposoby na ocieplenie relacji z władzami Arabii Saudyjskiej?

Relacje między Polską a Arabią Saudyjską nie wymagają ocieplania, gdyż obecnie są przyjazne. Można jednak myśleć o podniesieniu ich rangi na jeszcze wyższy poziom w przyszłości, nawet strategiczny. Niezależnie od okoliczności występujących w relacjach dwustronnych między jakimikolwiek państwami najistotniejszy jest korzystny klimat polityczny i inwestycyjny. O to będę zabiegać w czasie mojej misji. Zacieśnianiu relacji dwustronnych służyć mają też obrady komisji mieszanej, w skład której wchodzi przedstawiciele ministerstw, szeroko rozumianego biznesu, a także kultury oraz wszelkie wizyty i rozmowy przedstawicieli władz czy sektora bizneso-

wego. Im częściej się odbywają, tym lepiej. A przede wszystkim należy pytać stronę saudyjską, co można dla niej zrobić i jak jej pomóc w realizacji ambitnego programu modernizacyjnego Królestwa, znanego jako „Wizja 2030”.

Jak wygląda promocja polskiego biznesu w Arabii Saudyjskiej? Czy ambasador może zastąpić radców handlowych?

Promocja polskiego biznesu może być samoistnie realizowana przy korzystnym klimacie w relacjach dwustronnych, głównie za pośrednictwem Polsko-Saudyjskiej Rady Biznesu oraz Polsko-Saudyjskiej Izby Gospodarczej, jak i rijadzkiej Rady Saudyjskich Izb Gospodarczych (CSC), a także w czasie targów specjalistycznych. Ambasador wspiera takie działania, przede wszystkim budując wizerunek Polski w kraju akredytacji, ale też służąc

jako pomost w relacjach gospodarczych i doraźnie kojarząc podmioty. Mnogość zadań stojących przed każdym ambasadorem, zarówno w sferze merytorycznej, jak i organizacyjno-administracyjnej, uniemożliwia zastąpienie roli radców handlowych. To na nich właśnie spoczywają szczegóły współpracy dwustronnej w dziedzinie gospodarczej oraz umiejętność szybkiego znajdowania i kojarzenia podmiotów gospodarczych. Osobiście liczę też na otwarcie w Rijadzie przedstawicielstwa Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, które zapowiadane jest na ten rok, co z pewnością przyczyni się do jeszcze bardziej skutecznej promocji polskich towarów i usług oraz zachęcania podmiotów saudyjskich do inwestowania w Polskę.

Gdy mówimy o Arabii Saudyjskiej, myślimy często: polskie konie arabskie. Tymczasem Saudyjczycy podobno kojarzą Polskę z... krów-

kami. W co najlepiej zainwestować, jeśli chce się robić interesy w Arabii Saudyjskiej?

Rzeczywiście polskie „krówki” za gościły w Arabii Saudyjskiej jeszcze w okresie zimnowojennym i do dzisiaj są tutaj lubiane i jednoznacznie kojarzone z naszym krajem. Inwestować na wstępie należy w relacje z solidnym partnerem lokalnym, który umożliwi wejście na rynek, na przykład w ramach spółki joint-venture. W przypadku niektórych produktów wiąże się to z koniecznością ich rejestracji oraz uzyskaniem stosownych certyfikatów nim zostaną wprowadzone na rynek, w czym powinien pomóc partner saudyjski.

Arabia Saudyjska znajduje się obecnie w pierwszym etapie rozbudowanego programu modernizacyjnego „Wizja 2030”, który ma na celu nadanie dynamiki społeczeństwu i gospodarce, w tym odejście od tradycyjnego modelu opartego na wydobyciu i eksporcie ropy naftowej. Plan zakłada sprywatyzowanie sektora wydobywczego, w tym państwowego koncernu Saudi Aramco oraz energetycznego, medycznego i szkolnictwa. Nowa dynamika i odchodzenie od konserwatywnych standardów, które dominowały w Arabii Saudyjskiej w latach 1979–2017, przyczynia się do tworzenia nowych sektorów gospodarczych, jak branża rozrywkowa. Odprzedstawicieli władz i podmiotów gospodarczych nieraz słyszę głosy zdziwienia, iż np. cyrki z Polski nie chcą wystawiać swoich pokazów w Arabii Saudyjskiej w okresie zimowym, a mnie trudno jest je do tego przekonać.

Jak ocenia Pan szanse na tym rynku lubelskich przedsiębiorców z branży IT, rolno-spożywczej, ale też modowej?

Arabia Saudyjska żądna jest unikalnych nowości. Zatem jeśli przedsiębiorcy oferują coś niepospolitego, to mają duże szanse zagościć na dobre na saudyjskim rynku. Niezależnie od tego poszukiwane są firmy z branży IT zajmujące się organizacją przetwarzania danych oraz zapewniające obsługę rozwiązań rządowych choćby w sferze przygotowywania rozliczeń, masowego drukowania rachunków, prowadzenia rejestrów klientów czy danych medycznych. Dużym powodzeniem

na tutejszym rynku cieszą się polskie owoce, szczególnie jabłka. Zgłasza no mi nawet zapotrzebowanie na polski miód. Poza tym stale istnieje zainteresowanie usługami specjalistycznymi w dziedzinie szeroko rozumianej energetyki i górnictwa, w tym wydobycia gazu ziemnego i ropy naftowej, a także medycyny, turystyki i rozrywki. Branża modowa, wraz z liberalizacją życia społecznego, również może liczyć na zainteresowanie, szczególnie ze strony Saudyjek.

Co powinien wiedzieć polski przedsiębiorca, który chce inwestować w Arabii Saudyjskiej?

Przede wszystkim powinien zebrać sobie sprawę z odmienności kulturowej regionu, którą należy uszanować, ale też innego klimatu, w tym upałów panujących w lecie. Saudyjczycy są bardzo przyjaźnie nastawieni wobec obcokrajowców i w mojej ocenie w świecie krąży dużo nieprawdziwych i krzywdzących ich stereotypów. Od tysięcy lat zajmują się handlem, więc rozmowy biznesowe są nawiązywane stosunkowo szybko. Relacje opierają się na wzajemnym zaufaniu i poszanowaniu przez partnerów oraz często mogą wykraczać poza nurt biznesowy. Nawiązywane są przyjaźnie, które często utrzymują się przez dekady i są kultywowane przez kolejne pokolenia.

Jeśli chodzi o sposoby prowadzenia biznesu w Arabii Saudyjskiej z udziałem podmiotów zagranicznych, to wskazać chciałbym na dwa najpowszechniejsze. W przypadku mniejszych obcych firm poszukują one partnera lokalnego, który zajmie się odbiorem i dystrybucją danego towaru. Jest to o tyle wygodne, że często biznes prowadzony jest niejako zdalnie i nie wymaga częstych wizyt w Arabii Saudyjskiej. Drugi model obejmuje wejście w relacje z partnerem lokalnym, który firmie dystrybuje danego towaru lub usługi w ramach spółki joint-venture, zapewniając miejsce dla lokalnej produkcji. Spółka taka musi jednak zatrudniać w jednej trzeciej obywateli saudyjskich. Jest to model trwały i popierany przez władze państwowe w Rijadzie, gdyż zapewnia nie tylko zaistnienie, ale długotrwałą obecność podmiotu zagranicznego na rynku saudyjskim.

Na Bliskim Wschodzie znów rośnie napięcie. Czy przedsiębiorcy mogą czuć się tam bezpiecznie?

Moim zdaniem tak. Obecne napięcia w regionie dotyczą sytuacji wewnątrz Jemenu oraz Syrii. Samej Arabii Saudyjskiej te konflikty znacząco nie dotyczą i nie paraliżują jej funkcjonowania, w tym biznesowego. Poza tym, Królestwo jest państwem dość bezpiecznym, w którym praktycznie nie występuje przestępczość pospolita. Przyznaję tylko – pewnym wyzwaniem dla obcokrajowców jest prowadzenie pojazdów po drogach.

A czy przedsiębiorcy z Arabii Saudyjskiej chętnie inwestują w Polsce i na Lubelszczyźnie?

Niestety, Polska nie jest popularnym krajem wśród inwestorów saudyjskich w odróżnieniu od Zachodniej Europy. Przyczyny tego mogą być różnorodne: od różnic kulturowych, poprzez trudności w komunikowaniu się mimo, że znajomość angielskiego wśród Saudyjczyków jest powszechna, po obostrzenia w nabywaniu nieruchomości przez osoby fizyczne niebędące obywatelami Polski. Niemniej, wynika to także z braku promocji i szerszej wiedzy o konkretnych możliwościach biznesowych występujących nie tylko na Lubelszczyźnie, ale też w całej Polsce. A najchętniej Arabowie inwestują w nieruchomości, w tym w branżę hotelarską.

Kiedy Pana funkcja zostanie poszerzona także o Oman i Jemen?

Obecnie czekam na wyznaczenie dat spotkań z ministrami spraw zagranicznych Omanu i Jemenu celem przedłożenia listów uwierzytelniających. Pozwoli to na rozszerzenie mojej działalności o dodatkowe kraje akredytacji celem poszerzania i zacieśniania stosunków wzajemnych i współpracy.

Dziękuję za rozmowę.

Jolanta M. Kozak

Jan Stanisław Bury – doktor nauk humanistycznych, arabista, nauczyciel akademicki, od 2018 r. Ambasad Nadzwyczajny i Pełnomocny RP w Królestwie Arabii Saudyjskiej.

Jesteśmy częścią czegoś dobrego

Rozmowa z Iwoną Sawulską, dyrektorką naczelną Teatru Muzycznego w Lublinie

Kategoria „artyzmu” zdaje się wyjątkowo trudnym tematem, w kontekście adresowania jej do współczesnego widza.

Niekoniecznie. Na to trzeba mieć po prostu pomysł – i oczywiście środki. Przede wszystkim muszę powiedzieć, że nie lubię tego patetycznego nazewnictwa – zamiast przybliżać kulturę wysoką szerokiemu gronu odbiorców, zamyka ono krąg zainteresowanych do stosunkowo niewielkiej ich liczby. Szczęśliwie złożyło się tak, że w Teatrze Muzycznym, którym mam przyjemność kierować od niemal trzech lat, dysponuję zespołem ludzi umożliwiających mi czerpanie satysfakcji z podejmowanych działań. Są bardzo otwarci na propozycje – z jednej strony wystawienie opery nie stanowi dla nich żadnego problemu, z drugiej zaś zagrają i zaśpiewają polskie „hity” lat sześćdziesiątych. Dlatego też mogę z dumą powiedzieć, że wspólnym wysiłkiem udaje nam się trafiać do coraz szerszego grona odbiorców, a nawet wychowywać kolejne pokolenia melomanów i wielbicieli sztuki dramatyczno-muzycznej.

Profil Teatru Muzycznego daje Pani wyjątkowo szerokie pole do popisu w kwestii prezentowanego repertuaru.

Tak. I właśnie to jest najmocniejsza strona tej instytucji. Dzięki temu, że jesteśmy jedyną taką w regionie i jedną z niewielu w Polsce, możemy dokonywać w repertuarze różnych stylistycz-

nych mariaży. Dzięki temu docieramy z naszą ofertą do bardzo zróżnicowanych odbiorców – ludziom podoba się, że w jednej instytucji mogą zobaczyć i usłyszeć muzykę rodem z amerykańskich musicali, cofnąć się w czasie i poczuć atmosferę Wiednia końca XIX wieku i jeszcze zobaczyć współczesną inscenizację absolutnie klasycznej opery. Mówiąc krótko: nie muszą daleko chodzić, by doświadczyć bardzo różnych od siebie sztuk. Można sądzić, że taki profil instytucji jest wizją niemal nie do osiągnięcia, jednak muszę powiedzieć, że z czasem sama przekonuję się o słuszności wyboru takiej drogi rozwoju Teatru Muzycznego.

Określenie „droga rozwoju” sugeruje, że to nie koniec pomysłów na rozbudowanie repertuaru Teatru Muzycznego.

Zdecydowanie nie. W planach na przyszłość mamy przede wszystkim zrealizowanie trzech założeń. Po pierwsze, chcemy zaprezentować Lublinowi realizację klasycznej operetki – niekoniecznie wiedeńskiej – jakiej to miasto jeszcze nie widziało. Dlatego zamierzam sięgnąć do francuskich korzeni tego gatunku, a więc po twórczość jednego z najbardziej komicznych kompozytorów – Jacquesa Offenbacha. Po drugie, bardzo zależy nam na tym, by zrealizować w Lublinie balet. Nie mam tu na myśli przedstawienia pierwszego z brzegu, a ukłon w stronę klasyki gatunku. Dysponując jedynym profesjonalnym zespołem baletowym, którego poziom stale rośnie, i to w zawrotnym tempie, nie



wyobrażam sobie, by tego nie wykorzystać. Z kolei najbliższe plany wiążą się z produkcją dzieła dedykowanego obchodom 100-lecia niepodległości i jednocześnie Roku Moniuszkowskiego, jakim ogłoszono rok 2019. Będzie to premiera „Strasznego Dworu”, który z jednej strony jest dziełem poruszającym wyjątkowy aspekt edukacyjny, z drugiej stanowi klasykę polskiego dziedzictwa operowego, a z trzeciej jest komedią. Dzięki tej wszechstronności, jaką wykazał się Moniuszko, dostarczymy miastu interesujące widowisko, które na scenie Teatru Muzycznego w Lublinie zostanie zaprezentowane niedługo po wakacjach.

Czyli premiera „Czarodziejskiego fletu”, która odbyła się w tym sezonie, to nie jedyny „romans” z operą?

Trudno nazywać „Czarodziejski flet” romansem z operą. Zrealizowaliśmy premierę tego ponadczasowego dzieła w październiku, z okazji jubileuszu 70-lecia Teatru i od tamtej pory nie zeszła ona z afisza. Na stałe wzbogaciła repertuar i dzięki realizacji autorstwa Marii Sartovej z Paryża i Marcina Sompolińskiego cieszy się powodzeniem. Reżyserka przybliżyła klasycystyczny temat współczesnemu widzowi, a maestro Sompoliński zadbał o to, by warstwa muzyczna spełniała wszelkie kryteria, których oczekują nawet najbardziej wymagający melomani. W założeniach koncepcji Teatru Muzycznego nie jest ukierunkowywanie się na operę, ale dysponujemy zawodową orkiestrą symfoniczną i śpiewakami, którzy radzą sobie z operą równie doskonale, co z repertuarem operetko-



wym. Żał by było nie wykorzystać tego, by dostarczać publiczności możliwie jak najszerszej gamy doznań.

Sukcesów jednak było więcej...

Poza „Czarodziejskim fletem” udało nam się przeprowadzić prapremierę musicalu „Fidelitas – suita lubelska”, który powstał specjalnie z okazji 700-lecia miasta i był dedykowany jego obchodom. Poza tym, wśród nowych pozycji repertuarowych znalazło się widowisko muzyczne „WinyLOVE story”, scenariusz którego, na kanwie utworów śpiewanych ponad pięćdziesiąt lat temu m.in. przez Czerwone Gitary, Karin Stanek czy Bohdana Łazurkę, opracowała Urszula Lewartowicz. Razem z Piotrem Mocholem, któremu powierzyliśmy choreograficzną część przedsięwzięcia, stworzyli komedię romantyczną będącą jednocześnie muzyczną podróżą w czasie.

Była też premiera o enigmatycznym tytule „Zarzuela Ole!”.

Udało nam się pozyskać do tego przedsięwzięcia artystów śpiewaków i dyrygenta z Hiszpanii – Jesusa Ma-



„WinyLOVE story”, czyli muzyczna podróż w czasie

bowicz zadbał o to, by tradycyjne elementy hiszpańskie połączyć z tańcem współczesnym. Dzięki temu powstało przedsięwzięcie, z którego możemy czuć się dumni. Dobrą wiadomością dla widzów jest fakt, że „Zarzuela Ole!” wraca na scenę w czerwcu.

Myślę, że źródłem tej dumy jest również coraz szersze zainteresowanie ofertą repertuarową Teatru...

Zdecydowanie tak. Wraz z rozwojem działalności spotykamy się z coraz milszym jej odbiorem. Na nasze spektakle przybywa nie tylko tujejsza publiczność, ale i goście z Warszawy, Krakowa, Szczecina i innych miast w Polsce. Myślę, że to zasługa z jednej strony pomysłów realizatorów, z którymi współpracujemy, a z drugiej – zespołu. Nie da się ukryć,

że nie tylko nasi soliści gościnnie wy-

stępują w całym kraju, ale również nam udaje się współpracować ze śpiewakami koncertującymi na całym świecie i w najbardziej prestiżowych teatrach muzyczno-operowych w kraju.

Na koniec tej rozmowy pozostaje mi zadać jedno pytanie: czuje Pani, że stała się częścią czegoś dobrego?

Myślę, że współtworzenie tego, czym może obdarzać nas kultura, zawsze jest dobre. Nie chodzi tu nawet o własne ambicje zawodowe czy o sukces, ale zwyczajnie o potrzebę dbania o nasze wspólne dobro, jakim bez wątpienia jest kultura. Muzyka zaś zawsze zajmowała w niej szczególne miejsce. Niech dowodem na to będą słowa Stephena Kinga, zawarte w jego powieści „Bastion” – napisał on: „Muzyka ma w sobie magię, która koi dzikie bestie”. Dlatego nie tylko ja, ale wszyscy pracownicy Teatru Muzycznego mogą bez wątpienia czuć się dumni z tego, że uczestniczą w czymś, co znaczy dużo więcej niż produkcja kolejnych spektakli...

Dziękuję za rozmowę.

Karol Furtak

zdjęcia: Mieczysław Sachadyn



„Czarodziejski flet” W. A. Mozarta

rii Echeverri, który jest na Półwyspie Iberyjskim prawdziwym autorytetem. Wszystko po to, by jako druga instytucja w kraju zaprezentować widzom sztukę rzadko uprawianą w naszych szerokościach geograficznych, czyli zarzuelę. To rodzaj operetki z Hiszpanii, odwołujący się do tradycji kulturowych tego narodu i stanowiący novum dla polskiej publiczności. Przy tej okazji nawiązaliśmy też współpracę z Piotrem Czubowiczem z Warszawy, który ułożył dla nas choreografię do kolejnych części tej antologii. Również ona była dla widzów novum, gdyż Czu-



Premiera spektaklu „Zarzuela Ole!”

„Prawa moje, twoje, nasze” – pod takim hasłem 27 kwietnia w lubelskim ratuszu dyskutowali przedstawiciele młodzieżowych rad nie tylko z województwa lubelskiego. O jakie prawa im chodzi, kto mógłby stanąć na ich straży i dlaczego nie wystarczają te już zapisane kiedyś przez dorosłych?

Dzieci nie ryby

Rozmowa z Filipem Uniłowskim, przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miasta Lublin, który do 24 kwietnia br. pełnił funkcję rzecznika praw ucznia MRML

Po co uczniom nowe prawa? Nie wystarczą te zawarte w Konwencji o prawach dziecka, ustawie oświatowej i kilku innych aktach?

Właściwie chodzi nie tyle o nowe prawa, ile o przestrzeganie tych istniejących, a przede wszystkim o to, żeby uczniowie w każdym mieście i każdej szkole potrafili się o nie upomnieć. Oczywiście konwencja, ustawy, ale też np. statuty szkół, są ogólnodostępne i teoretycznie każdy może się z nimi zapoznać. Niestety, wciąż brakuje takiej świadomości; w wielu miejscach w Polsce istnieje też nadal przekonanie, że walka o swoje prawa nic nie daje, a czasem wręcz pogarsza sytuację takiego „niepokornego” ucznia. Rzecznicy praw ucznia działają dziś w wielu szkołach, ale tak naprawdę nie ma takiego obowiązku. Tymczasem te prawa dotyczą nas wszystkich – przecież każdy z nas był, jest albo będzie uczniem.

Z jakimi problemami stykałeś się najczęściej jako rzecznik praw ucznia?

Uczniowie często skarżą się na przemęczenie – na to, że po zbyt wielu godzinach spędzonych w szkole kolejne muszą poświęcić na odrabianie nadmiernej ilości pracy domowej. Ale najczęściej interwencji, jakie prowadziłem, dotyczyło sposobu oceniania. W polskim systemie edukacji nie jest on „scenzalizowany”, nie ma obiektywnych, ścisłych kryteriów, na podstawie których wystawiane są stopnie. Decydują o tym nauczyciele, a uczniowie nie wiedzą, w jaki sposób została oceniona ich praca i za co de facto dostają oceny. To czasem prowadzi do nadużyć.

Co może z tym zrobić rzecznik?

Rzecznik interweniuje na podstawie uchwał, a szkoły, które wystawiają radnych, są zobowiązane przyjąć jego interwencję. Po otrzymaniu skargi albo prośby o interwencję rzecznik prze-



W konferencji „Prawa moje, twoje, nasze” wzięli udział przedstawiciele młodzieżowych rad z Warszawy (także poszczególnych warszawskich gmin i dzielnic), Częstochowy, Białogardu, Opola Lubelskiego, gminy i miasta Zamość oraz Lublina; na zdjęciu Filip Uniłowski siedzi w pierwszym rzędzie

prowadza rozmowy z samorządem uczniowskim, potem z dyrekcją. Jeśli próby dojścia do porozumienia nie powiedą się – powiadamia kuratorium.

To nie wystarczy?

W pojedynczych sprawach zazwyczaj tak, ale chodzi o wprowadzenie systemowych narzędzi, które zapewnią każdemu młodemu człowiekowi ochronę jego praw. Dlatego podczas konferencji „Prawa moje, twoje, nasze” uznaliśmy, że niezbędne jest stworzenie i podpisanie ogólnopolskiego porozumienia dotyczącego praw i obowiązków ucznia oraz powołanie przy kuratoriach oświaty w całym kraju wojewódzkich rzeczników praw ucznia, którzy jako młodzi ludzie będą w stanie najlepiej zrozumieć problemy dotyczące ich rówieśników. List intencyjny w tej sprawie podpisali wszyscy uczestnicy konferencji, teraz zaczynamy pracę nad treścią porozumienia.

Dziękuję za rozmowę.

Joanna Gierak
fot: MRML

Młodzieżowe rady miast, gmin lub powiatów to powoływane przez samorządy organy doradcze, w których skład wchodzi uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, wybierani na ogół przez swoich rówieśników w demokratycznych wyborach. Formalne ramy funkcjonowania młodzieżowe rady zyskały w 2001 r., na mocy wprowadzonego do ustawy o samorządzie gminnym artykułu 5b. Od tej pory ich liczba i znaczenie stale rośnie. Rady pełnią funkcję opiniotwórczo-doradczą, ale przede wszystkim mają na celu aktywizację i edukację lokalnej młodzieży, stając się swoistą „szkołą samorządu”.

Wybory do Młodzieżowej Rady Miasta Lublin odbywają się we wrześniu w ponad 80 lubelskich szkołach i zespołach szkół, które są jednocześnie okręgami wyborczymi. W każdym z nich wybiera się 1 lub 2 radnych. Kandydatów zgłaszają uczniowie; wybory są powszechne, bezpośrednie, równe, tajne oraz większościowe.

WYBORY SAMORZĄDOWE 2018

W listopadzie wybierzemy nowe władze samorządowe – prezydentów, burmistrzów, wójtów, oraz radnych: gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich. Czekają nas więc sporo decyzji. Magazyn „Panorama Lubelska” chciałby nieco ułatwić ten wybór swoim Czytelnikom, przypominając najważniejsze inicjatywy i działania, jakie w mijającej kadencji podejmowali urzędujący radni Sejmiku Województwa Lubelskiego.



Wybory samorządowe odbędą się 21 lub 28 października albo 4 listopada. Ostatecznego wyboru jednej z tych dat dokona premier. Powinien to zrobić między 16 lipca a 16 sierpnia. Do Sejmiku Województwa Lubelskiego wybierzemy 33 radnych.

Dlaczego tak ważne jest, kogo wybierzemy? Sejmiki wojewódzkie są organami stanowiącymi i kontrolnymi województw. Do ich kompetencji należy m.in.: stanowienie aktów prawa miejscowego, uchwalanie strategii rozwoju i wieloletnich programów województw oraz plan zagospodarowania przestrzennego. Wybierają rząd województwa; uchwalają budżet i udzielają – lub nie – zarządowi absolutorium z tytułu jego wykonania. Uchwalają przepisy dotyczące podatków i opłat lokalnych.

To tylko niektóre z kompetencji radnych wojewódzkich. Dlatego warto przyjrzeć się ich dotychczasowej działalności, żeby z rozmysłem podjąć tę ważną decyzję.

Na nasze pytanie jako pierwsza odpowiedziała Bożena Lisowska z Klubu Radnych Platformy Obywatelskiej. ■

Aktywność radnych Sejmiku Województwa Lubelskiego

Bożena Lisowska (PO)

Radna została wskazana przez Wojewódzką Radę Działalności Pożytku Publicznego Województwa Lubelskiego do Konwentu Wojewódzkich Rad Pożytku, gdzie została powołana do prezydium.

Jest reprezentantką województwa lubelskiego w Związku Województw Rzeczypospolitej Polskiej.

Reprezentowała nasze województwo w Sejmiku Sejmików w Łodzi.

W kilku interpelacjach wnioskowała o uchwalenie uchwały anty-smogowej na poziomie województwa oraz o powołanie pełnomocnika ds. smogu i zespołu roboczego do walki o czyste powietrze. Za działania w tym obszarze została nominowana do tytułu „Lublinianka roku 2017” i otrzymała nagrodę kapituły plebiscytu „Kurier Lubelski”.

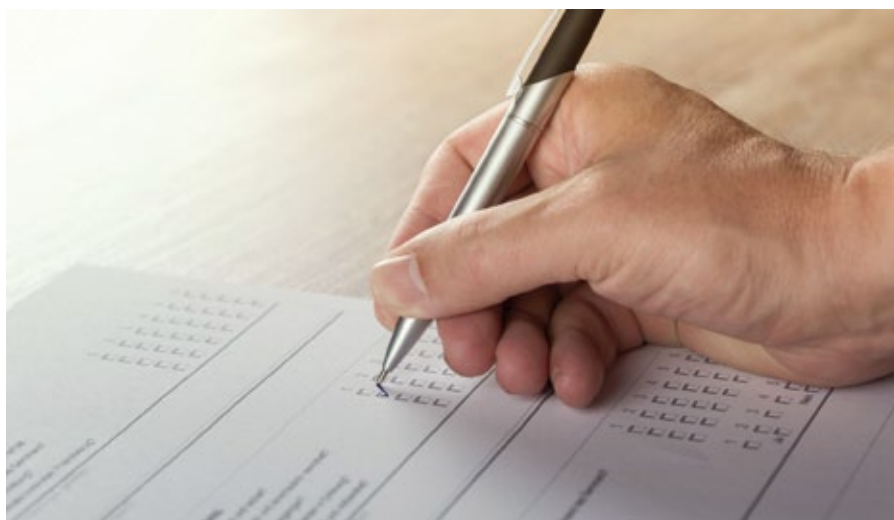
Dzięki jej działaniom została powołana Doraźna Komisja ds. Młodzieży przy Marszałku WL.

Regularnie prowadzi kampanie na rzecz seniorów i co tydzień inicjuje spotkania w kawiarence społecznej Nasza Cafe działającej w WOK (kawiarenka powstała dzięki staraniom radnej i przy jej pomocy).

W 2017 r. była współorganizatorką projektu „Pozytywne przemiany seniorów”, który zakończył się konferencją „Aktywny lubelski senior”. Przemiany dokonywały się z pomocą wizażystów, ale również psychologów i trenerów personalnych. Efektem projektu był pokaz mody senioralnej oraz prezen-



towane w wielu miastach województwa wystawy zdjęć powstałych podczas profesjonalnej sesji fotograficznej. – Projekt „Pozytywne przemiany seniorów” ma charakter międzypokoleniowy. Jego misją jest łamanie stereotypów dotyczących seniorów m.in. poprzez pokazanie, że wiek to tylko liczba, a piękny, elegancki wygląd jest nie tylko domeną młodych. Mam nadzieję, że realizacja projektu pozwoli również nam wszystkim, każdemu pokoleniu, spojrzeć inaczej na tzw. „wiek senioralny”, a samych seniorów zachęci do korzystania ze wszystkich możliwości, jakie dają im doświadczenie i mądrość nabyta przez lata, a także do działania na rzecz innych. W każdym wieku możemy być aktywni i potrzebni – mówi Bożena Lisowska. ■



Nie brakuje nam atutów

Rozmowa z Januszem Urbanem, burmistrzem Bychawy



W ubiegłym roku Bychawa zajęła drugie miejsce wśród gmin miejskich i miejsko-wiejskich na Lubelszczyźnie (i 50. w kraju) w Rankingu Samorządów dziennika „Rzeczpospolita”, wyróżniającym władze lokalne, które „w oparciu o stabilne finanse budują społeczeństwo obywatelskie, inwestują w kapitał ludzki oraz gospodarkę”. Co zapewniło Państwu tak wysoką pozycję?

Myślę, że mamy dość dużo do zaoferowania. Bychawa jest ładnym, malowniczo położonym miasteczkiem, które stale staramy się upiększać. Dobrze rozwinięta komunikacja, sieć handlowa, usługowa, administracyjna (w tym wydziały zamiejscowe starostwa) czynią z niej miasto w znacznym stopniu „autonomiczne”, w którym na miejscu można załatwić wiele spraw. Inwestujemy w sieć szkolną, a dzięki środkom unijnym w szkołach realizowane są programy kształcenia. Nie trzeba także wyjeżdżać, żeby kontynuować edukację, bo działają tu dwie szkoły średnie prowadzone przez powiat. Miejsc w przedszkolach – samorządowym i niepublicznym – nie brakuje, a w przyszłości chcielibyśmy otworzyć też żłobek. Dobrze rozwinięta jest infrastruktura sportowa i rekreacyjna. Wydarzenia i zajęcia kulturalne odbywają się w Bychawskim Centrum Kultury, a lokalne społeczności znakomicie wykorzystują wyremontowane i zmodernizowane centra kultury wiejskiej w terenie. To wszystko sprawia, że Bychawa jest swoistym centrum gospodarczym i administracyjnym dla tutejszych obszarów wiejskich. Jednocześnie stosunkowo niewielka odległość od Lublina, którą wciąż

„skracają” kolejne inwestycje drogowe, wzmacnia funkcjonalne powiązanie ze stolicą województwa.

Jako samorząd staramy się stwarzać coraz bardziej przyjazne warunki do budowy domu i zamieszkania, np. wprowadzając kolejne zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego. Podejmujemy też wiele działań promocyjnych mających na celu przyciąganie nowych inwestycji i tworzenie miejsc pracy. To już zaczyna przynosić efekty. W Bychawie w pobliżu parku wyrasta piękny obiekt restauracyjno-hotelowy, w którym znajdzie zatrudnienie kilkanaście osób; po latach starań udało nam się również zagospodarować obiekt po szkole podstawowej w Starej Wsi Pierwszej, gdzie powstaje dom pomocy społecznej. Pamiętamy, że takie inwestycje to nie tylko miejsca pracy dla ich personelu, ale również szansa współpracy dla wielu lokalnych dostawców towarów i usług, a nawet możliwość poszerzenia oferty społecznej gminy w oparciu o DPS. Zainteresowaniem cieszą się również tereny inwestycyjne na Podzamczu. Są plany, by powstał tam ośrodek badawczo-rozwojowy z linią produkcji paneli fotowoltaicznych. Czekamy też na ostateczną decyzję włoskiego inwestora, który, być może, wybuduje u nas fabrykę maszyn rolniczych. Warto pamiętać także o firmach już istniejących, jak Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska – niewielka, ale oferująca markowe produkty, coraz lepiej znane w całym kraju.

Atutów nam więc nie brakuje.

A nawet przybywa – mam na myśli realizowane w gminie inwestycje. Proszę opowiedzieć o najważniejszych.

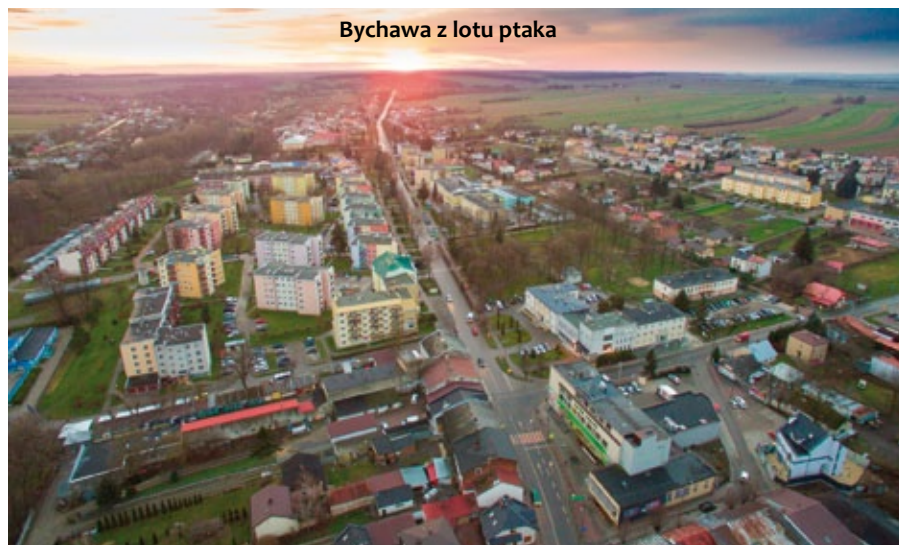
Największą inwestycją realizowaną w oparciu o środki unijne jest montaż solarów i pieców na biomasę. Taki program samorząd Bychawy realizuje już po raz drugi – w tej edycji zamontujemy 846 instalacji słonecznych i 242 kotły na pelet. Udało nam się to zrealizować w założonych kosztach mimo niespodziewanej decyzji o opodatkowaniu dotacji unijnych, bo nasz program był dobrze skonstruowany i wyceniony. Dzięki temu dopłata, choć bolesna, nie była dla mieszkańców przeszkodą nie do przebycia.

Gmina Bychawa od kilku lat realizuje bardzo ambitne programy drogowe – budujemy i modernizujemy wiele dróg własnych, ale także dróg powiatowych (we współpracy z powiatem) i częściowo również wojewódzkich. Mam nadzieję, że również w tym roku, mimo znaczącego wzrostu cen, uda nam się zrealizować założony program.

Rozpoczynamy rewolucję ledową. Pierwsza tego typu linia została już zamontowana na jednym z osiedli, w tym roku planujemy zainstalować kolejnych prawie 300 punktów, również przy naszych drogach, m.in. przy drodze Bychawa – Lublin. Muszę przyznać, że jestem pasjonatem tej technologii. Nie tylko ze względu na oszczędności na rachunkach za energię (rzędu 50 proc.); warto też pamiętać o poczuciu bezpieczeństwa i komforcie, jakie daje jasne i coraz bardziej przyjazne dla wzroku światło ledowe.

Kolejna inwestycja to program modernizacji targowiska miejskiego. Jesteśmy gminą rolniczą, a wśród tutejszych rolników wyraźnie widać ewolucję w stronę produktów owocowo-warzywnych. Chcemy, żeby

Bychawa z lotu ptaka





Ogólnopolski Festiwal „W Krainie Pierogów”

Bychawa była dla nich ważnym rynkiem zbytu. Dlatego potrzebujemy miejsca, które przyciągnie do nas jak najwięcej kupców i sprawi, że nasi mieszkańcy nie będą musieli jeździć „na targ” do sąsiednich gmin. Dzięki modernizacji tzw. targu „zielonego” sprzedający i kupujący będą mieli znacznie więcej miejsca i lepsze warunki. Wokół nowego targowiska i w pobliżu targu przy stadionie powstaną też nowe miejsca parkingowe, bezcenne w naszym mieście.

Ten rok jest też symbolicznym zakończeniem procesu termomodernizacji najważniejszych budynków użyteczności publicznej w gminie. W 2014 r. zmodernizowaliśmy wszystkie prowadzone przez samorząd szkoły, przedszkole i budynek Urzędu Miejskiego, a od jesieni w nowych, lepszych warunkach będą się uczyć również dzieciaki w Zaraszowie.

Czy w planach jest też odtworzenie dworca w Bychawie?

Tak, to część projektu zakładającego rewitalizację wybranych obszarów miasta, który w oparciu o środki unijne i przy dużej partycypacji mieszkańców opracowaliśmy jako jeden z pierwszych samorządów i czekamy na jego akceptację.

Dziś pięć tysięcy Bychawa ma dworzec w czterech miejscach, co jest uciążliwe i dla mieszkańców, i dla przyjezdnych. Nowy dworzec busowy powstanie w dobrej lokalizacji, mamy już jego projekt. Drugim obszarem, który wymaga rewitalizacji, jest bardzo zdegradowany obszar dzielnicy Podzamcze, a trzecim – park miejski przy ul. 11 Listopada. Chcemy tam zrobić bardzo ciekawą aranżację zieleni, a inwestycję planujemy zrealizować w partnerstwie z prywatnym przedsiębiorcą, który w tej okolicy buduje hotel – restaurację.

Chcielibyśmy także uatrakcyjnić otoczenie naszego zalewu. To niewielki, ale bardzo urokliwy zbiornik, znakomite miejsce dla wędkarzy oraz do wypoczynku i rekreacji. Taka nasza mała perełka, którą jeszcze chcielibyśmy upiększyć – wybudować nową groblę, altany, ścieżki spacerowe...

Czy mieszkańcy chętnie uczestniczyli w przygotowaniu tych planów?

Bardzo chętnie. Konsultacje nie były może masowe, ale mieszkańcy wspierali wiele naszych propozycji, chętnie dzielili się własnymi bardzo ciekawymi pomysłami i koncepcjami.

Muszę powiedzieć, że wszystkie nasze sukcesy to przede wszystkim efekt współpracy z mieszkańcami, którzy, widząc jak gmina zmienia się i pięknieje, sami także chętnie angażują się w jej życie. Korzystając ze wsparcia samorządu albo szukając innych sojuszników, gromadzą się wokół różnych inicjatyw, tworzą coraz więcej organizacji społecznych, takich jak Bychawskie Towarzystwo Regionalne, Bychawskie Stowarzyszenie Współpracy Międzynarodowej z francuskim miastem La Chapelle-sur-Erdre, Bychawskie Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych, działające od niedawna przy Bychawskim Centrum Kultury Stowarzyszenie Razem dla Kultury, niesłuchanie aktywny Klub Seniora, organizacje młodzieżowe... To bardzo ważne,

Poprawa efektywności energetycznej w budynkach użyteczności publicznej w gminie Bychawa



bo buduje kapitał społeczny, tak ważny dla rozwoju gminy.

Od lat miłośnicy regionalnej kuchni „pielgrzymują” do tutejszej „krainy pierogów”, ale w tym roku czeka nas jeszcze jedno wyjątkowe wydarzenie – obchody 480-lecia nadania Bychawie praw miejskich oraz 60-lecia ich przywrócenia...

Festiwal „W Krainie Pierogów” to już nasz produkt markowy, a rangę i jakość tej imprezy dostrzegł również samorząd województwa, dzięki czemu od dwóch lat jesteśmy gospodarzem wydarzenia pn. „Na kulinarnym szlaku wschodniej Polski”, prezentującej dziedzictwo kulinarne województw: lubelskiego, podlaskiego i podkarpackiego. Nie ukrywam, że ta impreza, która co roku przyciąga kilkanaście tysięcy uczestników, to dla nas ogromna szansa.

Chcemy, żeby Bychawę postrzegano jako ważny ośrodek różnego rodzaju imprez, a tych już dziś nie brakuje. Mamy lokalne, ale coraz bardziej „markowe” „Danie dla Mola” czy upamiętniający postać ks. Antoniego Kwiatkowskiego „Bene Meritus”; imprezy sportowe, jak kolarski wyścig tandemów i ogólnopolski wyścig lekarzy. Swoją przystanek ma tu Festiwal Singera. Nie można zapomnieć też o imprezach środowiskowych, organizowanych m.in. przez bardzo aktywne grono bychawskich seniorów.

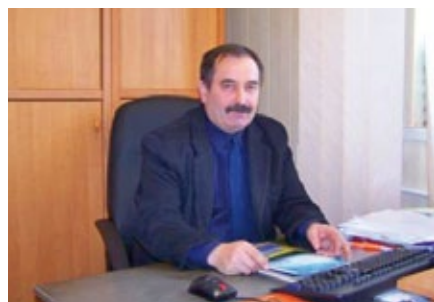
Staramy się promować miasto podczas każdej odbywającej się tu imprezy, ale obchody jubileuszu „skoncentrujemy” w maju. Zaczynamy w piątek 25 maja wieczorkiem wspomnień w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bychawie, gdzie o przeszłości i przyszłości Bychawy będziemy rozmawiać z mieszkańcami. Na weekend 26-27 maja zaplanowaliśmy festyn, który będzie doskonałą okazją do promocji miasta. Chcielibyśmy pokazać ciekawą przeszłość, ale także potencjał Bychawy i jej możliwości.

Niewątpliwie w historii Bychawy były okresy wzlotów, szczególnie w XVI wieku; później wichry dziejowe i czasem nie najlepsi gospodarze (z pewnymi wyjątkami) zrobili swoje. Kolejne zmiany w ustroju samorządowym i odzyskanie praw miejskich dały miastu szansę na rozwój administracyjny i inwestycyjny. Mam nadzieję, że nasze obecne doświadczenia przejdą do historii jako ten dobry czas. ■

zdjęcia: UM Bychawa

Gmina Cyców inwestuje

Rozmowa z Wiesławem Pikulą, wójtem gminy Cyców



W gminie Cyców praca wre. W co inwestują Państwo najczęściej?

Najważniejszą inwestycją, którą wykonaliśmy ostatnio, jest modernizacja trzech hydroforni. Hydrofornia w Cycowie została zmodernizowana poprzez wymianę wszystkich urządzeń oraz rozbudowana; w pozostałych dwóch zmodernizowano urządzenia filtrujące i zainstalowano sterujące pracą tych urządzeń programy. Te inwestycje poprawiły jakość wody w sieci wodociągowej i na wiele lat zabezpieczą dostawę wody do gospodarstw domowych.

Od 2015 roku samorząd rozpoczął też modernizację dróg gminnych. Wcześniej kładliśmy na nich podbudowę z kruszywa, teraz ją wzmacniamy, w pewnych sytuacjach kładziemy dywanik asfaltowy. Na początku kadencji szacowałem, że potrzebujemy w gminie minimum około 55 km zmodernizowanych dróg. W latach 2015-2017 wykonaliśmy ich około 42 km, a budżet na 2018 rok przewiduje wykonanie kolejnych około 25 km. Oznacza to, że do końca kadencji nie tylko najpilniejsze potrzeby zrealizujemy – w co wielu wątpiło – ale wykonamy więcej.

Warto też zaznaczyć, że te inwestycje kosztują nas mniej, bo dysponujemy własnym sprzętem.

Należy jeszcze dodać inwestycję, którą zrealizujemy wspólnie z powiatem. Chcemy zbudować ponad pięć kilometrów drogi powiatowej na północy naszej gminy, do granic gmin Puchaczów i Urszulin. To element naszej strategii rozwijania tamtejszego obszaru – przyszłościowego dla gminy.

Gminie udało się również pozyskać fundusze na energię odnawialną.

Tak. W tym roku instalujemy piece na biomasę, pompy ciepła i kolektory słoneczne. Niestety, projekt nie objął zbyt dużej liczby mieszkańców, bo nie było wielu chętnych. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się natomiast fotowoltaika, czyli przetwarzanie światła słonecznego na energię elektryczną, ale z powodu zamieszania z przepisami oraz niskiego premiowania takich projektów w urzędzie marszałkowskim, musieliśmy się z tego wycofać.

Generalnie można powiedzieć, że po zrealizowaniu tegorocznych projektów około połowy gospodarstw w gminie będzie podgrzewać wodę przy pomocy słońca. Warto podkreślić, że oprócz projektów unijnych cały czas dofinansowujemy kolektory słoneczne oraz przydomowe oczyszczalnie ścieków bezpośrednio z budżetu gminy. Od 2018 roku gmina dopłaca do pomp ciepła i fotowoltaiki.

Imponująco wyglądają także inwestycje w oświatę, łącznie z najmłodszym pokoleniem...

W 2017 roku rozpoczęliśmy bardzo ważną inwestycję, rozpiętą na dwa lata, a mianowicie rozbudowę przedszkola samorządowego. Zakres prac jest bardzo szeroki i nie ogranicza się tylko do wyremontowania budynku, obejmie też adaptację obiektu na potrzeby opiekuńcze. Koszt tej inwestycji to ponad 4 mln zł, ale polepszy ona nie tylko warunki przedszkolaków, ale również funkcjonowanie zespołu szkół. Będziemy mogli przyjąć do przedszkola praktycznie każdą ilość



Rozbudowane przedszkole samorządowe

dzieci z gminy, a nawet spoza niej.

W roku 2018 dokonamy remontu trzech szkół podstawowych w Stawku i Malinówce poprzez wymianę pokrycia dachowego, a w Garbatówce drewniane okna zostaną wymienione na plastikowe.

Projekty współfinansowane ze środków UE w gminie Cyców w 2018 roku

Budowa targowiska „Mój Rynek” w Cycowie

Cel główny: rozwój lokalnej przedsiębiorczości poprzez budowę targowiska w miejscowości Cyców. W ramach założonych kosztów w projekcie uwzględniono również zagospodarowanie terenu oraz montaż pompy ciepła powietrze-woda oraz paneli fotowoltaicznych.

Budżet inwestycji: 1 654 355,48 zł,

kwota dofinansowania: 989 433 zł.

Realizację przedsięwzięcia zaplanowano na lata 2018-2019.

Montaż instalacji wykorzystujących OZE w budynkach mieszkalnych | na terenie gminy Cyców

W ramach projektu w 2017 r. wykonano montaż 49 kolektorów słonecznych, 29 powietrznych pomp ciepła, 17 kotłów na biomasę.

W 2018 r. zaplanowano uruchomienie strony internetowej oraz wdrożenie systemu ICT umożliwiającego zdalny pomiar uzysków ekologicznych.

Wartości projektu: 1 394 959,04 zł, dofinansowanie (85%): 1 027 585,54 zł.

Rozbudowa, nadbudowa i przebudowa przedszkola samorządowego w Cycowie

Cel główny: wyrównanie szans dzieci z obszarów wiejskich poprzez zwiększenie dostępności do edukacji przedszkolnej na terenie gminy. Projekt zakłada wykorzystanie OZE (instalacja ogniw i kolektorów słonecznych).

Wartość projektu: 4 912 682,02 zł, dofinansowanie (85%): 750 439,07 zł.

Planowane zakończenie prac budowlanych: 30 kwietnia 2018 roku.

Największą inwestycją oświatową, którą rozpoczynamy w 2018 roku, jest budowa nowej szkoły podstawowej w Świerszczowie. Wykonawca jest już wyłoniony w przetargu, planowane zakończenie budowy w 2019 roku. Budynek, w którym mieści się dotychczas szkoła – typowy blok mieszkalny wybudowany kiedyś dla pracowników PGR – będzie wykorzystany na mieszkania socjalne. Nowa szkoła powstaje w tej części gminy (Świerszczów, Szczupak, Ostrówek Podyski, Garbatówka), która będzie najmniej narażona na występowanie szkód górniczych i tam w przygotowywanym planie zagospodarowania chcemy skierować nowe osadnictwo w gminie. Aktualnie jesteśmy na etapie studium i uwarunkowań do planu zagospodarowania przestrzennego. Tam właśnie wskażemy najwięcej terenów do zabudowy jednorodzinnej. Jednocześnie w stu-

żeby mieć możliwość realizacji kolejnych inwestycji, musieliśmy w 2017 roku wykonać wiele dokumentacji. Na przykład kładki dla pieszych przez rzekę Świnę w miejscowości Ludwinów i chodnika przez cały Ludwinów oraz fragmentu chodnika przy drodze wojewódzkiej do szkoły podstawowej w Stawku. To bardzo niebezpieczny odcinek drogi, gdzie nie ma nawet gdzie uciec przed samochodem.

Na ukończeniu jest też dokumentacja oczyszczalni ścieków w Cycowie, bowiem istniejąca straciła swoje walory użytkowe, a technologia w niej stosowana nie odpowiada dzisiejszym czasom. Modernizacja rozpocznie się niebawem. Nowa oczyszczalnia będzie nowoczesna, z krytym reaktorem biologicznym, co pozwoli uniknąć przykrych zapachów.

Na realizację czeka również projekt budowy targowiska w Cycowie. Będzie

Bitwa Cycowska



Najważniejszym wydarzeniem historycznym w dziejach gminy Cyców była zwycięska bitwa 7 Pułku Ułanów Lubelskich z Armią Czerwoną w sierpniu 1920 r.

15 i 16 sierpnia, po ciężkich walkach w okolicach Garbatówki, Świerszczowa, Cycowa i Wólki Cycowskiej, polskie wojsko pokonało maszerującą na Lublin, dwukrotnie liczniejszą brygadę bojową generała Dotola z Grupy Mozyrskiej. Klęska zdeorganizowała radziecką brygadę, która nie odegrała już żadnej roli w nadchodzących wydarzeniach.

Bój pod Cycowem, choć prowadzony z dala od miejsc, gdzie decydowały się losy wojny polsko-bolszewickiej, przeszedł do historii jako efektowne i błyskotliwe zwycięstwo kawalerii polskiej nad przeważającymi siłami wroga oraz dzień, który – jak powiedział sam marszałek Piłsudski – zawrócił losy wojny w kierunku zwycięstwa nad wrogiem.

Bohaterowie tego i innych wydarzeń z czasów zmagania polsko-radzieckich leżą dziś na cymencie wojennym, a w centrum miejscowości znajduje się pomnik zwieńczony krzyżem oraz napisem: „Chwała bohaterom wojny polsko-bolszewickiej poległym w zwycięskiej bitwie na polach gminy Cyców 15–16 sierpnia 1920 r.”. Każdego roku w rocznicę bitwy odbywają się Dni Gminy Cyców.

Do tego wydarzenia nawiązuje również ustanowiony w 2015 r. herb, w którym bitwę polsko-bolszewicką symbolizują umieszczone na czerwonym polu tarczy dwie skrzyżowane ze sobą szable o srebrnych głowniach i rękojeściach. Srebrne członko tkackie umieszczone pomiędzy sztychami odwołuje się do najbardziej prawdopodobnej hipotezy dotyczącej etymologii nazwy miejscowości, gdzie dawniej produkowano płótno o nazwie „cyc”. ■



Hydrofornia w Cycowie

dium wskażemy warunki, jakie będzie musiał spełnić przedsiębiorca, który będzie wydobywał węgiel na terenie naszej gminy.

Jakie mają Państwo plany na najbliższe lata?

Kompleksowe wyposażenie laboratoriów przedmiotowych w zakresie kompetencji kluczowych na terenie gminy Cyców

Cel główny: kompleksowe podniesienie jakości bazy edukacyjnej na terenie gminy rozwijające u uczniów kompetencje kluczowe i umiejętności niezbędne na rynku pracy poprzez modernizację oraz wyposażenie 21 laboratoriów we wszystkich szkołach na terenie gminy. Wszystkie laboratoria zmodernizowane zostaną w oparciu o technologie TIK.

Całkowity koszt projektu: 1 495 042,05 zł, dofinansowanie (85%): 1 270 785,72 zł. Okres realizacji: lipiec–sierpień 2018 r.

Nasze szkoły – nowe możliwości – wsparcie szkół podstawowych w gminie Cyców

Cel główny: wzrost kompetencji kluczowych oraz kreatywności, innowacyjności i pracy zespołowej uczniów 5 szkół podstawowych, rozwijanie indywidualnego podejścia do ucznia, szczególnie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, poszerzenie kompetencji zawodowych u nauczycieli/ek, unowocześnienie zaplecza dydaktycznego szkół z gminy Cyców. Koszt całkowity projektu: 1 683 134,40 zł, kwota dofinansowania: 1 507 920,02 zł. Planowany termin realizacji projektu: sierpień 2018 – luty 2020 r.

LOWE Kłoczew

LOWE, czyli Lokalny Ośrodek Wiedzy i Edukacji, to realizowany przez gminę Kłoczew pilotażowy projekt, dzięki któremu dorośli mieszkańcy gminy nawet wiele lat po zakończeniu swojej edukacji znów mogą zdobywać nową wiedzę oraz umiejętności i kompetencje z zakresu różnych dziedzin życia. To niejedynie ambitne przedsięwzięcie zaplanowane w budżecie na 2018 rok, w którym kwota przeznaczona na inwestycje sięga niemal 8,5 miliona zł. Wiele z tych zadań zostanie zrealizowanych z udziałem środków zewnętrznych. Cel jest jasny: uczynić gminę miejscem jak najbardziej przyjaznym i podnieść poziom życia jej mieszkańców.

Lokalny Ośrodek Wiedzy i Edukacji w Kłoczewie powstaje w ramach projektu „modelOWE Lokalne Ośrodki Wiedzy i Edukacji dla obszarów zdegradowanych i defaworyzowanych”, realizowanego w ramach PO WER 2014-2020. Dbając stale o warunki i poziom kształcenia uczniów szkół oraz przedszkolaków, trzeba też pamiętać o potrzebach edukacyjnych dorosłych mieszkańców gminy, bo na edukację nigdy nie jest za późno – przypomina Zenon Stefanowski, wójt gminy Kłoczew.

Zawsze jest dobry czas na naukę

Gmina Kłoczew prowadzi sześć szkół podstawowych. W ostatnich latach zostały one zmodernizowane, doposażono pracownie lekcyjne, a zajęcia z w-f odbywają się na coraz nowocześniejszych salach i boiskach sportowych.

We wszystkich szkołach działają punkty przedszkolne, które w ramach poprzedniej unijnej perspektywy finansowej zostały gruntownie wyposażone (także w place zabaw) oraz dostosowane do potrzeb ich małych użytkowników. Obecnie trwa rozbudowa budynku szkoły w Kłoczewie o nowe skrzydło przedszkolne, w którym miejsce znajdzie 100 dzieci. Budynek i jego otoczenie mają spełniać najwyższe standardy. – *Wszystkie pomieszczenia w nowym przedszkolu i ich wyposażenie będą dostosowa-*



Finał w I edycji ogólnopolskiego konkursu „Fundusz sołecki – najlepsza inicjatywa

ne do potrzeb dzieci w wieku 3-4 lat, także tych z niepełnosprawnościami. Na terenie przy budynku powstaną nowe place zabaw, sieć nowych chodników oraz miejsca postojowe wraz z terenami zielonymi – zapowiada wójt Stefanowski. Wartość inwestycji to ponad 3,2 mln zł, ale gmina pozyskała dofinansowanie do niej w ramach RPO WL w wysokości 846 tys. zł. Nowe gminne przedszkole ma być gotowe do końca października.

Kiedy przedszkolaki spędzają czas głównie na rozwijających zabawach, uczniowie się uczą. I to coraz lepiej i w coraz lepszych warunkach, w czym również pomagają środki zewnętrzne. Już w roku szkolnym 2012/2013

w ramach unijnego projektu „Droga do sukcesu – program wyrównywania szans edukacyjnych w gminie Kłoczew” blisko 600 uczniów skorzystało z bezpłatnych dodatkowych zajęć dydaktycznych lub specjalistycznych albo pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Wzbogaciły się także szkoły – o sprzęt komputerowy i oprogramowanie oraz ciekawe pomoce dydaktyczne, również multimedialne. Od sierpnia 2017 r. w pięciu szkołach podstawowych i trzech gimnazjach na terenie gminy realizowany jest kolejny projekt – „Kształcenie bez granic”, mający na celu podwyższenie jakości kształcenia ogólnego w tych placówkach. – *Szkoły, a przede wszystkim pracownie ICT i przyrodnicze, zostaną doposażone w sprzęt i pomoce dydaktyczne. Ponad 500 uczniów będzie mogło wziąć udział w dodatkowych zajęciach dydaktycznych oraz skorzystać z pomocy psychologiczno-pedagogicznej i doradztwa edukacyjno-zawodowego. Projekt przewiduje też bezpłatne kursy, szkolenia, studia podyplomowe dla 68 nauczycieli* – wylicza Zenon Stefanowski. A wszystko to do końca czerwca 2019 roku. Dofinansowanie

LOWE – kurs krawiecki



z RPO WL uzyskane na realizację projektu wynosi około 1,4 mln zł.

Jak widać, rodzice kłoczewskich dzieci mają mnóstwo powodów do dumy ze swoich pociech. Może więc pora, by pomyśleli także o sobie i swoich potrzebach? Temu właśnie mają służyć takie projekty jak „modeLOWE Lokalne Ośrodki Wiedzy i Edukacji...”. Chodzi w nich m.in. o to, żeby opiekunów uczących się w szkole dzieci angażować również w działania „dla siebie” oraz na rzecz innych osób i lokalnej społeczności, a wszystkich dorosłych – zachęcić do dalszej edukacji, oferując im wsparcie w rozwoju wiedzy, umiejętności i kompetencji. Ośrodek funkcjonuje na bazie i z wykorzystaniem potencjału kłoczewskiej Szkoły Podstawowej im. Polskich Noblistów. Pozyskany przez gminę na jego funkcjonowanie grant w wysokości 177,2 tys. zł pozwoli na sfinansowanie wielu godzin darmowych szkoleń, kursów i warsztatów. – *Zamierzamy przeszkolić około 200 dorosłych mieszkańców naszej gminy* – mówi wójt Stefanowski. – *Tematyka zajęć jest naprawdę szeroka. Oprócz warsztatów kulinarnych czy kursów krawieckich lub informatycznych organizatorzy proponują m.in. zajęcia z komunikacji interpersonalnej, florystyczne, a nawet wokalnoinstrumentalne, rozwijające świadomość i ekspresję kulturalną. Ten projekt ma bowiem na celu nie tylko umożliwienie zdobywania nowej wiedzy, ale również budowanie kapitału społecznego i aktywizację wszystkich członków naszej społeczności.*

Gmina pięknieje

Niewiele jest inwestycji o równie wysokiej stopie zwrotu co wiedza, ale władze gminy pamiętają także o innych potrzebach. Zresztą mieszkańcy nie muszą liczyć wyłącznie na domyślność samorządowców – od wielu lat dział tu fundusz sołecki, o którego wykorzystaniu decydują sami. W tym roku mają do dyspozycji prawie pół milio-

na zł. Wśród zgłaszanych inwestycji przeważają remonty dróg gminnych i świetlic wiejskich, ale coraz częściej pojawiają się projekty upiększające otoczenie czy tworzące otwarte strefy aktywności fizycznej. Albo takie zadania jak to, które niedawno przyniosło gminie, a właściwie jej mieszkańcom, ogólnopolskie uznanie. – *9 marca, podczas tegorocznych krajowych obchodów Dnia Sołtysa i zarazem finału konkursu „Fundusz sołecki – najlepsza inicjatywa”, za taką inicjatywę w województwie lubelskim uznano zrealizowany w 2013 r. remont pomnika upamiętniającego ofiary II wojny światowej, mieszkańców Woli Zadybskiej i okolic* – informuje z dumą wójt. Na razie na „ogólnopolskim” podium sołtys Woli Zadybskiej musiał ustąpić miejsca przedstawicielowi śląskich Dankowic, ale to dopiero pierwsza edycja konkursu i pierwsze zgłoszone inicjatywy...

Wróćmy jednak do funduszy unijnych i inwestycji zrealizowanych z ich udziałem. A te widać na każdym kroku. Kierowcy mają nowe lub wyremontowane, coraz lepiej oświetlone drogi, a piesi – chodniki. Wiele jednostek OSP może pochwalić się nowymi samochodami ratowniczo-gaśniczymi. Modernizowane i remontowane są świetlice wiejskie i inne budynki (m.in. w tym roku GOK w Kłoczewie – inwestycja warta prawie 0,5 mln, dofinansowana z RPO WL). Kolejne miejscowości pięknieją; mieszkańców i przyjezdnych urzeka centrum Kłoczewa, zrewitalizowane dzięki środkom z Programu Operacyjnego Ryby na lata 2007-2013. Dzięki niemal sześciomilionowej dotacji z RPO WL na montaż kolektorów solarnych, 700 gospodarstw domowych i budynków użyteczności publicznej energię do podgrzewania wody czerpie wprost ze słońca. Coraz więcej miejscowości obejmuje sieć wodociągowa i kanalizacyjna. To także najbardziej kosztowne zadanie w rubryce „wydatki inwestycyjne” tegorocznego ambitnego budżetu.

– *Budowa sieci kanalizacji w miejscowościach Czernic, Kawęczyn i Kłoczew będzie kosztowała około 6 mln zł* – precyzuje Zenon Stefanowski. – *Inwestycja jest jednak rozłożona na dwa lata (w tegorocznym budżecie zaplanowaliśmy na nią ponad 2 450 tys. zł), a złożony przez nas wniosek o dofinansowanie w ramach PROW na lata 2014-2020 znalazł się na liście projektów skierowanych do realizacji. Dofinansowanie z UE to około 2 milionów. Jeszcze wyższą kwotę (2,5 mln) przeznaczono w budżecie na przebudowę stacji uzdatniania wody i modernizację sieci wodociągowej w Kłoczewie. Tu dofinansowanie wyniesie ponad 1 661 tys. zł. To nie wszystkie proekologiczne inwestycje, bo gmina zamierza też w przyszłym roku rozpocząć przebudowę oczyszczalni ścieków w Kłoczewie. – Niestety, na ten cel nie udało się nam pozyskać dofinansowania, ale to bardzo potrzebna i pilna inwestycja, dlatego w budżecie zarezerwowaliśmy na nią 120 tys. zł* – wyjaśnia wójt.

0,5 mln zł będzie w tym roku kosztował budżet gminy partnerski projekt Fundacji Rozwoju Lubelszczyzny i siedmiu gmin „Podwyższenie standardów e-administracji i e-usług w gminach województwa lubelskiego” (zakończy się 30 czerwca 2019 r.). Jego całkowita wartość to ponad 5 650 tys. zł, a dofinansowanie z RPO WL – prawie 5 mln.

W planach są też oczywiście – głównie w ramach funduszu sołeckiego – remonty kolejnych kilometrów dróg, modernizacja i budowa świetlic wiejskich, strefy aktywności fizycznej oraz remont stawu rybnego w Woli Zadybskiej na potrzeby rekreacji i wypoczynku (215 tys. zł; ok. 150 tys. dołoży Unia). Jeśli chodzi o zaplanowane w budżecie wydatki na oświatę, to na rozbudowę przedszkola w tym roku zaplanowano 1,5 mln zł, natomiast tegoroczne koszty projektu „Kształcenie bez granic” i wydatki na LOWE w gminie Kłoczew w całości pokryją unijne dotacje. ■

zdjęcia: UG Kłoczew

W nowym gminnym przedszkolu znajdzie się miejsce dla setki dzieci



Coraz więcej miejscowości w gminie Kłoczew obejmuje sieć wodociągowa i kanalizacyjna



Wyjątkowe miejsce – Poniatowa

Rozmowa z Zygmuntem Wyroślakiem, burmistrzem Poniatowej

Panie Burmistrzu, widać gołym okiem, że gmina Poniatowa to wielki plac budowy...

Tak, rzeczywiście. Wiele dzieje się teraz w naszej gminie. Jest to efekt wcześniejszej, intensywniej pracy związanej z opracowywaniem wniosków, przygotowywaniem projektów budowlanych, kompletowaniem dokumentacji niezbędnej do aplikowania o środki zewnętrzne, w związku z nowym okresem programowania środków na lata 2014–2020.

Aktywnie i skutecznie sięgamy po środki zewnętrzne, zarówno z Unii Europejskiej jak i krajowych programów wsparcia. Konstruktywnie współpracujemy zarówno z lokalnymi samorządami, w tym z Powiatem Opolskim, jak i samorządem województwa lubelskiego.

Najbardziej widoczne są inwestycje związane z infrastrukturą drogową. Czy także najbardziej oczekiwane?

Nie najlepszy stan dróg to bolączka wielu samorządów. W ciągu 3,5 roku obecnej kadencji wykonaliśmy w dziedzinie poprawy infrastruktury drogowej ogromną pracę, a efekty widoczne są niemal w każdej miejscowości naszej gminy. Łącznie wybudowano i przebudowano 22,1 km dróg, w tym na terenie wiejskim 18,2 km. Wydatki na infrastrukturę drogową w bieżącej kadencji to kwota 14,4 mln złotych.

Poniatowa jest pięknie położonym, niezwykle uroklivym miasteczkiem. Czy władze gminy zamierzają wykorzystać te niezwykle walory?

Oczywiście! Chcemy, aby do Poniatowej przyjeżdżało jak najwięcej turystów, bo jest to wyjątkowe miejsce. Nie znam drugiego takiego miasta, gdzie w centrum znajduje się dziesięć kaskadowo połączonych ze sobą stawów, kąpielisko i plaża. Mamy tu wyjątkowy mikroklimat, wytworzony przez dziesiątki hektarów lasów, które tworzą zielone ściany naszego miasta. Nie bez powodu znajduje się tu sanatorium dla osób z chorobami płuc. Posiadamy bogatą ofertę hotelarsko-gastronomicz-



Zmodernizowana pływalnia

ną, a bliskie sąsiedztwo gmin Kazimierz Dolny i Nałęczów to dodatkowy bodziec do tego, aby stworzyć atrakcyjną, zintegrowaną ofertę turystyczną i dołączyć do grona najbardziej atrakcyjnych miast naszego regionu.

Wierzę, że nam się to uda, a to wszystko dzięki realizacji szeregu projektów i przedsięwzięć w sferze turystyki i kultury. Największe z nich to projekty zintegrowane, dotyczące zagospodarowania otoczenia związanego turystycznie i tematycznie z Nadwiślańską Kolejką Wąskotorową, która – przypomnijmy – jest markowym produktem województwa lubelskiego.

Projekt „Stacja Kultura”, czyli zagospodarowanie terenów bezpośrednio sąsiadujących ze stacją kolejki wąskotorowej, obejmuje m.in. utworzenie ścieżek historycznych,

dydaktycznych i rowerowych oraz modernizację obiektów znajdujących się na terenie dawnych zakładów Eda S.A. Teren ten to szczególnie miejsce łączące historię z teraźniejszością i przyszłością. Tam bowiem powstały pierwsze budynki fabryki wybudowanej w 1937 r. w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego, tam też w latach II wojny światowej funkcjonował obóz pracy dla jeńców radzieckich oraz obóz zagłady dla ludności żydowskiej. Obozy pochłonęły ponad 40 tysięcy ofiar. Teren objęty projektem to także strefa ekonomiczna, na której prowadzą swoją działalność firmy zatrudniające od kilku do kilkuset osób i wykorzystujące najnowsze osiągnięcia współczesnej myśli technicznej, a jednocześnie będące przykładem wspaniałej kontynuacji idei COP-u.

Modernizacja budynku Centrum Kultury Promocji i Turystyki



Kolejnym projektem jest modernizacja budynku Centrum Kultury Promocji i Turystyki oraz budynku kina wraz z otoczeniem. Jego wartość to 4,9 mln zł, z tego środki Unii Europejskiej – 4,1 mln zł. Zagospodarujemy też kompleksowo „Dolinę 10 Stawów”. Prace obejmują między innymi pogłębienie i odmulenie zbiorników oraz zagospodarowanie otoczenia, a wartość tego przedsięwzięcia to 3,9 mln zł.

Realizacja projektu przewidziana jest na lata 2018-2020.

Czy to oznacza, że gmina Poniatowa stawia na turystykę?

Nie tylko. Jest to bardzo ważny element naszej aktywności, jeżeli chodzi o pozyskiwanie środków zewnętrznych, ale oczywiście nie skupiamy się tylko na nim. Potrzeby są ogromne i to w różnych dziedzinach.

Kiedy 3,5 roku temu obejmowałem urząd burmistrza, stan budynków użyteczności publicznej był fatalny. Jednym z pierwszych wniosków o dofinansowanie w ramach RPO WL, jakie złożyliśmy, był wniosek dotyczący szeroko rozumianej termomodernizacji siedmiu budynków użyteczności publicznej, w tym szkół i budynku urzędu miejskiego. Wartość całego projektu to 11,7 mln zł.

Warto podkreślić, że wszystkie budynki jeszcze w tym roku zostaną dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, co w znacznym stopniu poprawi jakość życia osób starszych oraz poruszających się na wózkach inwalidzkich.

Rozpoczęliśmy także realizację dużego projektu „Rewitalizacja Poniatowej szansą na ożywienie społeczno-gospodarcze gminy Poniatowa”. W ramach tego projektu przewidziana jest między innymi rewitalizacja placu Konstytucji 3-go Maja, ul. Brzozowej, ul. Słonecznej, modernizacja budynku szkoły podstawowej i utworzenie tam klubu seniora. Wartość projektu to 11,9 mln zł, jego realizacja rozłożona została na lata 2017–2020.

Dużym przedsięwzięciem upływającej kadencji jest rozpoczęta modernizacja krytej pływalni. W tym roku planujemy rozbudowę budynku o tzw. strefę fitness. Wartość projektu to 1,7 mln zł.

Czy wśród środków zewnętrznych, które tak skutecznie pozyskują władze Poniatowej, są środki adresowane bezpośrednio do mieszkańców?

Tak. W ubiegłym roku podpisaliśmy z zarządem województwa lubelskiego umowę na dofinansowanie alternatywnych źródeł energii na terenie gminy. W ramach projektu mieszkańcy otrzymają dofinansowanie na zakup i montaż 410 zestawów instalacji kolektorów słonecznych.

Całkowita wartość projektu to ponad 3,6 mln zł. Prace zaczynamy w drugiej połowie bieżącego roku.

Dotujemy również budowy przez naszych mieszkańców przydomowych oczyszczalni ścieków oraz wymianę azbestowych pokryć dachowych. ■

zdjęcia: UM Poniatowa



Przebudowana ulica Fabryczna w Poniatowej

Największe inwestycje drogowe w gminie Poniatowa:

na terenie wiejskim:

- budowa drogi Niezabitów – Wólka Łubkowska (2,5 km) za 2,1 mln zł, w tym środki z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych: 973 tys. zł,
- budowa drogi Kowala – Kraczevice (2,5 km) za 936,5 tys. zł, w tym środki PROW: 563,5 tys. zł,
- budowa drogi w Poniatowej Kolonii (1,1 km) za 196 tys. zł, w tym środki z FOGR: 90 tys. zł,
- budowa drogi w Poniatowej Wsi (Zaolzie, 700 m) za 259,9 tys. zł,
- przebudowa dróg gminnych w Kraczevicach Rządowych (1,8 km) za 508 tys. zł, w tym środki z FOGR: 150 tys. zł,
- budowa drogi gminnej w Kowali I (300 m) za 177 tys. zł,
- budowa drogi w Kolonii Niezabitów (340 m) za 109 tys. zł,
- przebudowa drogi w Dąbrowie Wronowskiej (600 m) za 376,3 tys. zł, w tym środki Powiatu Opolskiego i Ministerstwa Infrastruktury: 282,2 tys. zł,
- przebudowa drogi Poniatowa Wieś – Stoczki (2,9 km) – 1,3 mln zł, w tym środki Powiatu Opolskiego: 500 tys. zł,
- przebudowa drogi Kowala II (2,2 km) za 511 tys. zł, w tym środki Powiatu Opolskiego: 11 tys. zł,
- przebudowa odcinków dróg w Leśniczówce, Obliźniaku, Kocianowie (2,1 km) za 231,6 tys. zł;

na terenie miasta Poniatowa:

- przebudowa mostu na rzece Poniatówka wraz z dojazdami – 1,8 mln zł, w tym środki Powiatu Opolskiego i Ministerstwa Infrastruktury: 1,35 mln zł,
- przebudowa ul. Fabrycznej – 999,2 tys. zł, w tym środki Powiatu Opolskiego: 494 tys. zł,
- przebudowa ul. 1-go Maja – 445,9 tys. zł,
- przebudowa ul. Słonecznej – 300 tys. zł,
- przebudowa ul. Henin – 320 tys. zł,
- przebudowa ul. Konwaliowej – 108,2 tys. zł,
- budowa ul. Lawendowej – 140 tys. zł,
- przebudowa ul. Różanej, Brzozowej, Ogrodowej – 313,4 tys. zł.

Z centrum Nałęczowa „zniknęły” reklamy. Gdzie się podziały banery, plafony, tablice reklamowe i billboardy, które tak gęsto „ozdabiają” budynki, ogrodzenia i ulice innych polskich miast i miasteczek? Jak lubelskie uzdrowisko radzi sobie bez nich i jak sobie z nimi poradziło?

Nałęczów – miasto bez reklam

Rozmowa z Andrzejem Ćwiekiem, burmistrzem Nałęczowa

Panie Burmistrzu, da się żyć bez reklam?

Nałęczów to wyjątkowo urokliwe miasteczko. Wyjątkowa architektura, zieleń, uzdrowisko, ciekawa oferta wydarzeń kulturalnych, dobre jedzenie... Lepiej się żyje i zarabia bez zaśłaniających wszystko reklam, choć rzeczywiście doprowadzenie do tego nie było łatwe i nie wiem, czy wszędzie może się udać tak, jak w Nałęczowie. Mieszkańcy i przedsiębiorcy Nałęczowa to wyjątkowa społeczność. W 2008 roku rozpoczęliśmy działania pod hasłem „miasto bez reklam”. Podstawowym elementem było i jest budowanie świadomości poprzez ciągłą dyskusję z przedsiębiorcami i mieszkańcami. Ważne jest wzajemnie zrozumienie dlatego trzeba było działać powoli. Podstawą tego procesu było autentyczne zaangażowanie, a nie zakazy i nakazy. Dlatego najpierw długo rozmawialiśmy z mieszkańcami i przedsiębiorcami; przedstawiliśmy naszą koncepcję, wizję zmian i korzyści z nich wynikające dla wszystkich. Zaczęliśmy od centrum i miejskiego skweru, który poddaliśmy rewitalizacji, uprzednio usunąwszy stamtąd kilkanaście tablic reklamowych. Zrobiliśmy to w sposób – można powiedzieć – delikatny. Poinformowaliśmy przedsiębiorców, że reklamy mają być usunięte w określonym czasie. Te, których nie zdemonstrowali właściciele, zostały usunięte przez zakład komunalny i złożone na przygotowanym placu, skąd można było je odebrać bez żadnych kosztów. Polecam takie postępowanie wszystkim samorządom, bo nawet jeśli ktoś nie był z tego zadowolony, to nie miał tak naprawdę powodu do narzekania. Potem była rewitalizacja centrum miasta, w tym skweru. Nikt nie złożył od tego momentu wniosku o zgodę na postawienie na nim reklamy. Nałęczów jest jedynym miastem w Polsce, które dbało o ład przestrzeni publicznej opiera na budowaniu porozumienia i świadomości, a nie na zakazach i nakazach. Nie jestem zwolennikiem



ustawy krajobrazowej w jej obecnym brzmieniu. Jej autorzy nie słuchali samorządowców i w efekcie mamy coś, co jest zupełnie niepraktyczne i niemal niemożliwe do wdrożenia.

Wszyscy dali się przekonać?

Oczywiście nie jest tak, że wszystkim udało się od razu. Po pierwsze, zajęło nam to dziesięć lat, a po drugie, wciąż jest sporo do zrobienia. To niekończące się zadanie, cały czas rozmawiamy z przedsiębiorcami i przedstawiamy nasze projekty rozwiązań. Na razie jednak skupiliśmy się przede wszystkim na centrum i wyznaczyliśmy swoistą „linię demarkacyjną” (myślę, że to dobre określenie, bo jak inaczej niż okupacją nazwać to, jak funkcjonuje reklama w przestrzeni miast). Mam nadzieję, że jeszcze trochę i przejdziemy do następnego etapu, czyli podniesienia jakości tych reklam, które muszą zostać – ich wielkości, sposobu mocowania, materiałów z jakich są wykonane...

Uf, czyli jednak jakieś zostaną... bo skąd niby miałabym wiedzieć, czego napiję się w kawiarni, gdyby nie informowała mnie o tym szczegółowo reklama?

Otóż nadal można się tego dowiedzieć, bo każda restauracja może postawić przed lokalem stojak z menu, a każdy zakład ma prawo wywiesić szyld. Ponadto w kilku punktach miasta stanęły tablice z mapą, na której zaznaczono działające tu lokale i inne przedsiębiorstwa. I nadal rozmawiamy o tym, co w zamian. Chcemy w kluczowych miejscach Nałęczowa ustawić tablice kierunkowe. O tym też musimy porozmawiać z przedsiębiorcami, bo nie da się na takich tablicach wymienić wszystkich działalności, jakie są prowadzone w mieście. W miejscowości uzdrowskiej ważne są widoczne informacje o np. gabinetach kosmetycznych czy fryzjerskich o kwaciarniach itp. O takich usługach w każdym innym mieście klienci dowiadują się skutecznie „drogą szeptaną”. W Nałęczowie, gdzie turnusy w sanatoriach, a tym samym klienci, zmieniają się co trzy tygodnie, jest inaczej i trzeba o tym pamiętać. Prawdopodobnie więc wrócimy do koncepcji powszechnie dostępnej broszury informacyjnej. Jeszcze raz podkreślam, że nałęczowscy przedsiębiorcy to świetni partnerzy, bez których całe to przedsięwzięcie nie mogłoby się udać. Marzy mi się, żeby dołączyli do nas także dziennikarze i pomogli tworzyć modę na miasta bez reklam.

„Panorama” chętnie dołączy do tej kampanii. Jak się ma budżet Nałęczowa?

Całkiem dobrze. Mimo dotychczasowych dużych inwestycji miasto nie ma praktycznie żadnego zadłużenia. Co więcej, mamy zabezpieczone pieniądze na wkłady własne do przyszłych zadań, a także na wypadek konieczności pokrycia nieprzewidzianych wydatków. To bardzo ważne przy tak wielu, i to dużych inwestycjach. Przy wydawaniu pieniędzy nie lubię ryzykować, a szczególnie, jeśli są to pieniądze publiczne. W tym szczególnym roku chciałoby się nie mówić o problemach, tylko podsumowywać sukcesy przed wyborami, jednak trudno zignorować fatalnie wypadające przetargi, w których proponowane przez wykonawców kwoty przekraczają te kosztorysowe już nie o kilkanaście procent, ale czasami dwukrotnie. Dlatego obawiam się o realizację naszych inwestycji. Na przykład strategię dużego i złożonego zadania pod nazwą „Mobilny LOF” mieliśmy zatwierdzoną w 2014 roku, koszty szacowaliśmy w 2013. Po tych ponad czterech latach te wyliczenia stały się nieaktualne i zapewne na wszystkie inwestycje trzeba będzie wydać znacznie więcej z budżetu gminy. Wydaje mi się, że zabrakło refleksji na poziomie ministerstwa, jak i urzędu marszałkowskiego, która pozwoliłaby uniknąć tej swoistej „kumulacji”. Problemy będą nie tylko z rosnącymi kosztami, ale także z brakiem wykonawców. W każdym razie postaramy się zrealizować jak najwięcej inwestycji, choć prawdopodobnie trzeba będzie wybrać te najważniejsze.

To znaczy?

W Nałęczowie oznacza to te dotyczące ciszy, ekologii i oczywiście estetyki. Pamiętajmy też, że musimy myśleć o całej gminie, a jest ona „rozrzucona” po dużym terenie. To istotne np. w przypadku budowy kanalizacji, bo znacznie zwiększa jej koszt. Dlatego nie udało się w tym roku projekt zakładający budowę ponad 35 km sieci kanalizacyjnej, ale to nadal bardzo ważna inwestycja dla gminy i temat otwarty. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie ponownie będziemy składać wnioski na część tego zadania. Mamy zaplanowaną wspomnianą wielką inwestycję za 14 mln zł, a właściwie kilka połączonych inwestycji, realizowanych w ramach międzygminnego projektu „Mobilny LOF”. Najważniejsza z nich to byłby dworzec PKS – ostatni fragment miasta, o którym z czystym sumieniem można nadal powiedzieć, że jest brzydki. Planujemy wyburzenie dworca i prace, po których ten plac będzie wyglądał wreszcie świetnie. Oby się udało – 14 maja otwarcie ofert. W mieście będą też stacje rowerów miejskich, tyle, że będą to rowery z elektrycznym doładowaniem. To nie jest jakaś nasza fanaberia, w miejscowości uzdrowskiej jest wielu kuracjuszy, ale też mieszkańców w wieku 60+, którzy ze względu na kondycję czy stan zdrowia, a także z uwagi na nałęczowskie pagórki, rezygnują z jazdy rowerem. Chcemy im tę przyjemność przywrócić. Bardzo ważnym elementem jest też budowa zewnętrznych parkingów (tanich albo nawet bezpłatnych), oddalonych od centrum 10-15 minut drogi spacerem. Pozwoli to uwolnić

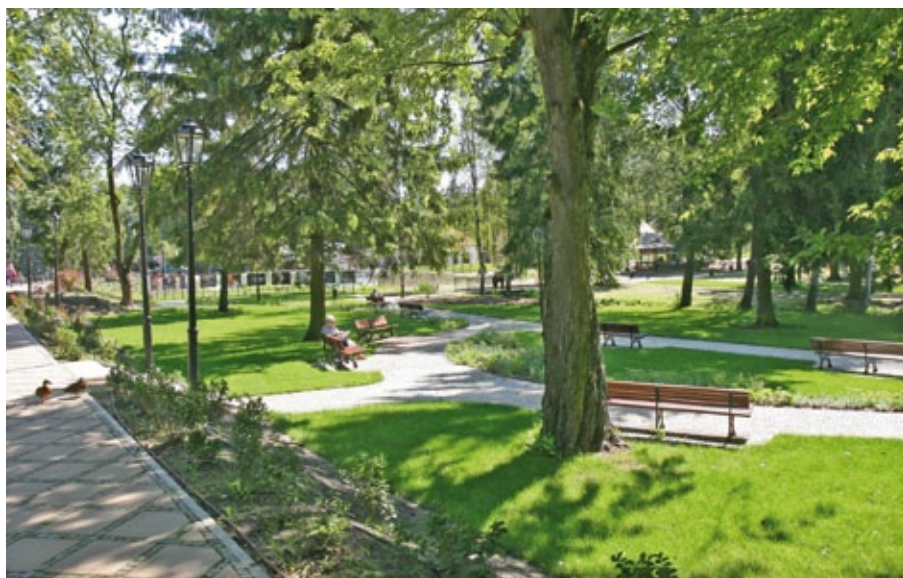
nasze miasteczko od samochodów, choćby w weekendy.

Chcemy też „przysbliżyć” do Nałęczowa jego własną stację kolejową, oddaloną od miasta o 3 km. Kolej jest najbezpieczniejszym i najbardziej ekologicznym środkiem transportu, więc warto promować ten sposób podróżowania. Dlatego kupimy autobus, który będzie wahadłowo jeździł między dworcem a Nałęczowem. Cieszą nas również deklaracje pana marszałka dotyczące uruchomienia szynobusu kursującego do portu lotniczego w Świdniku. Dodajmy do tego jeszcze tak wyczekiwaną obwodnicę, zmodernizowaną linię kolejową nr 7, zakończenie budowy S17 i będziemy mieli Nałęczów rewelacyjnie skomunikowany, a jednocześnie cichy i spokojny.

Nie licząc imprez, których tu nie brakuje.

No tak, trzy międzynarodowe festiwale muzyczne, balonowe mistrzostwa świata kobiet, rajdy zabytkowych pojazdów oraz wiele mniejszych wydarzeń, w tym ciekawa oferta Nałęczowskiego Ośrodka Kultury, galerie – rzeczywiście dzieje się tu bardzo dużo, nie tylko jak na miasteczko liczącą zaledwie około 3800 mieszkańców. W innych miejscowościach na terenie naszej gminy też dzieją się ciekawe rzeczy. Nic dziwnego. Nałęczów i cała gmina mają niesłychanie bogatą i ciekawą historię oraz szczęście do wybitnych postaci, które pokochały nasze miasto i wiele dla niego zrobiły. To jedna z pierwszych miejscowości w Polsce, gdzie (w budynku zbudowanym przez Żeromskiego) otwarto publiczne przedszkole dla wiejskich dzieci. Tu powstała pierwsza szkoła ziemianek dla kobiet ze środowisk wiejskich. Nałęczów to także kolebka rozwoju spółdzielczości, jakże ważnej w budowaniu zrębów polskiej państwowości i dążeniu do niepodległości. Nie dziwi więc, że i dziś nasze miasteczko przyciąga wszystkich, którzy chcą sobie przypomnieć, jak żyć „slow”, bez codziennego pędu i rozgardiaszu. Przyznam też, że zaczynamy odczuwać niedziele bez handlu, przybywa nam wtedy odwiedzających. Musimy pomyśleć o rozszerzeniu oferty dla rodzin z dziećmi, choć uważam, że nie ma lepszych animatorów zabaw niż rodzice, a zwłaszcza dziadkowie. ■

zdjęcia UM Nałęczów



Rzemiosło – kręgosłup miasta

Historię ludzkości można pokazać na milion różnych sposobów, historię człowieka – na miliardy, bo tyle historii, ile ludzi. Czemu więc nie pokazać historii ludzkości, a przynajmniej pewnego jej fragmentu, poprzez historię miasta?

Nie można powiedzieć, że historia miasta jest tak stara, jak historia ludzkości, gdyż miasta pojawiły się, kiedy to najlepiej rozwinięty gatunek ssaków zdążył już na trwałe wpisać się w pejzaż Ziemi, nieustannie przystosowując go do własnych potrzeb i kreując otaczającą rzeczywistość zgodnie ze swoimi wymaganiami.

Czym właściwie jest miasto? Współczesne nam ośrodki miejskie stanowią pewną wydzieloną urbanistycznie i architektonicznie przestrzeń, w której kształtują się różnego rodzaju doświadczenia, ściśle ze sobą powiązane, dzięki czemu tworzą gęstą sieć zależności, jakie występują na wielu płaszczyznach: kulturowej, socjologicznej, prawnej, antropologicznej, ekonomicznej... Miasto możemy postrzegać też przez pryzmat osób, które w nim zamieszkują, a wtedy staje się najbardziej kolorowym i wielokrotnie złożonym organizmem, jaki kiedykolwiek wyodrębnił się w „karierze” człowieka.

Miasto – idea

Miastu nie można jednoznacznie nadać etykiety, zaszeregować do tworu dobrego lub złego, gdyż nie mieści się ono w żadnych kategoriach, w jakich dla odmiany będą się mieścić konsekwencje różnych wymiarów miasta. Refleksji nad miastem jako odrębnym bytem nie można ograniczyć do płaszczyzny stricte fizycznej (przestrzeń urbanistyczna i architektoniczna), gdyż bez płaszczyzny kulturowo-społecznej, do której należałoby zaliczyć wszystkie pozostałe sfery, czyli i ekonomię, i prawo, i religię, i sztukę, nie byłoby możliwe kształtowanie świadomości miasta w ujęciu całościowym.

Historia miasta to przede wszystkim historia idei, która polega na wspólnym zamieszkiwaniu danego obszaru (bardziej zwartego, czym zasadniczo różni się od obszaru wiejskiego) oraz na pracy, jaka jest na nim świadczona. Miasta pełniły różne funkcje od początków swojego istnienia. Przede wszystkim były terenem realizacji określonych potrzeb życiowych zarówno mieszkańców, jak i osób



Również dziś młodzież uczy się pod okiem mistrzów – I Młodzieżowy Festiwal Rzemiosła w Lublinie

przyjezdnych, tworząc równocześnie znaczenie symboliczne, jakie zostało zobrazowane w postaci budowli (ratusz, katedra, warsztat, pałac, szpital itd.), które są bardzo zróżnicowane pod względem skali oraz ekspozycji, co ma wpływ na wzajemne relacje w coraz bardziej złożonych kompozycyjnie przestrzeniach publicznych. Tym właśnie definiowano miejską symbolikę, będącą odzwierciedleniem poziomu kultury i wielkości mieszkańców danego miasta. Idea miasta stała się nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem rozwoju cywilizacyjnego wskutek wielorakiego i wielowątkowego rozwoju miejskiej cywilizacji.

Patrząc przez pryzmat rozwoju miasta, decyzja o jego lokalizacji w przestrzeni była jedną z najważniejszych – dotyczyła położenia szlaków komunikacyjnych, warunków obronności, czy dostępności do wody. Dawny Lublin, jak i starożytny Rzym, rozpostarł się na siedmiu wzgórzach. Rzymianie mieli swój Tyber, my mamy swoją Bystrzycę; do Rzymu prowadziła Via Appia przez Bagna Pontyjskie, a lubelskie wzgórza otaczały mokradła i lasy. Trzy rzeki (Bystrzyca, Czechówka i Czerniejówka), stawy i moczary oraz siedem wzgórz tworzyły urzekający pejzaż, wśród którego na wzgórzu staromiejskim wyrosło miasto. Integralną częścią, a w zasadzie opoką, na

której powstał Lublin, było rzemiosło, od wieków aż do dziś stanowiące kręgosłup, na jakim opiera się rozwój miasta w każdym jego aspekcie.

Samorząd gospodarczy

Samorząd gospodarczy, a w zasadzie jego już sformalizowane instytucje, pojawiał się w różnych okresach historycznych. Pierwowzorów samorządu rzemiosła można doszukiwać się w organizacjach zrzeszających kupców albo rzemieślników. Mniej więcej w X wieku na południu oraz zachodzie Europy zaczęły powstawać cechy

Roman Czerniec z Wojciechowa – współczesny mistrz rzemiosła artystycznych





Święto patronalne rzemieślników Lubelszczyzny – marzec 2018

i wtedy też po raz pierwszy użyto tego terminu. W Polsce cechy wykształciły się dopiero około połowy XIII wieku wraz przywilejami lokacyjnymi miast na prawie niemieckim. Rzemieślnicy zachodnioeuropejscy przenieśli strukturę na obszary polskie w zasadzie w niezmienionej formie.

Pierwotnie rzemieślnicy stanowili jedną całość, kowal był ślusarzem i dentystą, szewc był także krawcem, aż cechy miejskie przeprowadziły ściśle rozgraniczenie rzemiosła. Miasta w Polsce umocniły swoją pozycję poprzez powstanie wyraźnie zarysowanej klasy rzemieślniczej, do patrycjatu średniowiecznej Polski zaliczano najzamożniejszych rzemieślników.

Średniowieczny ustrój cechowy zmuszał do samopomocy i organizacji społecznej w okresie słabości państwa, ale w czasach nowożytnych w Polsce stał się niewygodny. Władza królewska topniała na rzecz władzy, a raczej anarchii szlacheckiej, gdyż szlachta walczyła ze wszystkim, co stało na przeszkodzie jej niepokonanemu apetytowi na objęcie steru rządów i samodzielnemu wyznaczaniu kierunków polityki na każdej płaszczyźnie.

W Polsce szlacheckiej ani rzemiosło, czyli cechy, ani miasta nie mogły liczyć na jej względy. Dodatkowym czynnikiem upadku rzemiosła miejskiego były prowadzone przez Rzeczpospolitą wojny, w szczególności potop szwedzki, z którego Polska, a przede wszystkim miasta, nie były w stanie się podźwignąć. W grę wchodziło ponadto tanie rzemiosło żydowskie. Monopol cechowy, znienawidzony przez szlach-

tę, ograniczono ustawą z 1635 roku, w 1774 sejm ustanowił instytucję tzw. majstrów kwartalnych, czyli niestałych członków cechu, płacących składki do kasy cechowej.

Moralne cechy cechów

Działalność cechów lubelskich, bo na nich skupimy dziś swoją uwagę, można podzielić na kilka podstawowych kategorii: wychowanie religijne, wychowanie moralno-etyczne, działalność charytatywną, patriotyczno-wychowawczą i towarzysko-wychowawczą.

Członkami cechów mogli być w zasadzie katolicy. Z zasady wyznaniowości wypływał obowiązek wykonywania praktyk religijnych, polegających na słuchaniu mszy świętej w niedziele i święta. Na majstrach spoczywał ponadto obowiązek dbania o to, aby każdego kwartału były odprawiane nabożeństwa za dusze zmarłych majstrów i ich żon (braci i siostr), również na

tych mszach obecność żyjących majstrów i ich żon była wymagana. Nowi majstrowie byli obowiązani osobiście przez pewien czas zapalać świece w kościele w niedziele i podczas świąt. Na żyjących spoczywał obowiązek grzebania umarłych.

Cechy występowały podczas procesji uroczyste, w ordynku i rynsztunku bojowym, z chorągwiami, berłami, buzdyganami. Majstrowie nieśli zapalone świece, np. w cechu krawców musiało występować co najmniej 8 mistrzów z zapalonymi świecami.

W kościołach przechowywano chorągwie, obrazy, świece, naczynia święte, różne przedmioty użytkowane podczas nabożeństw. Cechy, które miały w posiadaniu ołtarze, względnie kaplice, obowiązane były utrzymywać je w porządku, w razie potrzeby naprawiać własnym kosztem, konserwować, dostarczać naczyń i ubiorów świętych, przedmiotów mszalnych i wina mszalnego. Dowodem na to są wydatki uwiecznione w księgach cechowych. Księga cechu krawieckiego wspomina o tym, że organizacja kilkakrotnie swoim kosztem remontowała swoją kaplicę w farze, wstawiała szyby, naprawiała zamek i klucz do drzwi kaplicy. Z końcem XVIII wieku cech postawił w niej ołtarz i umieścił żyrandole, naprawił skrzynie, dostarczał świec i kadzidła, płacił za pranie obrusów i komż.

Cechy były obowiązane do tego, aby dbać, by wśród braci cechowej nie było osób nieuczciwych. W tym celu winne były baczyć na to, żeby do cechu nie dostawały się osoby niepożądane. Wykluczano także tych, którzy splamili się przestępstwem i wina została im udowodniona, chodziło tu przede wszystkim o czyny hańbiące, np. kradzież.

Cechy nie przyjmowały do swego grona osób z nieprawego łoża, trzeba było udokumentować swoje prawe pochodzenie. Statuty lub przywileje nakazywały, aby kandydaci na uczniów

Jubileusz 482-lecia Cechu Krawców i Małej Przedsiębiorczości w Lublinie





XIX Święto Chleba w Lublinie

przedstawiali członkom cechu także metrykę, by udowodnić kwestię słubnego pochodzenia. Cechy interesowały się także sprawą małżeństw rzemieślników. Dbano, aby rzemieślnicy zawierali małżeństwa z niewiastami cieszącymi się nieposzlakowaną opinią. Nie wolno było zawierać małżeństw z niepoctiwymi białogłowami i nierządnyimi osobami pod rygorem wyzucenia z cechu i utratą rzemiosła.

Szyją, żywią i... bronią

Sfera działalności charytatywnej cechów wynikała z zasady wyznaczenia, za punkt wyjścia mając zasadę miłości bliźniego w ujęciu chrześcijańskim. Polegała między innymi na udzielaniu pomocy materialnej rzemieślnikom zubożałym lub niemożącym pracować ze względu na stan zdrowia lub podeszły wiek. Cechy opiekowały się majstrami, czeladnikami i uczniami, robieńcami w czasie ich choroby, a dotyczyło to swoich, jak i obcych, którzy znaleźli się na terenie Lublina i tej pomocy potrzebowali. Cech piekarski urządził szpital i przytułek także dla osób obcych, nienależących do cechów, a pozbawionych należytej opieki.

W uroczystościach pogrzebowych winni byli brać udział bracia i siostry, niekiedy towarzysze i robieńcy, np. jak w cechu mieczników lubelskich. W cechu krawieckim rzemieślnicy i ich żony musieli występować w czasie pogrzebów czarnych sukniach, a w cechu kuśnierzy dodatkowo w czarnych kapturach.

Na rzemieślnikach spoczywał obowiązek osobistego bronięcia kraju,

w szczególności miasta, jak również świadczeń rzeczowych na rzecz tej obrony. Opiekę i nadzór nad bramami miejskimi w czasie wojny i pokoju powierzano członkom poszczególnych cechów, np. Bramą Grodzką w XV wieku opiekowali się sukiennicy.

Cechy broniły miasta i zaopatrywały się własnym kosztem w broń. W protokole zdawczo-odbiorczym cechu piekarskiego z 1592 roku jest wzmianka o zbroi dla 4 pachółków, o dwóch oszczepach, pięciu mieczach, kamieniu prochu, proporcu i bębnie. Z protokołu z 1593 roku dowiadujemy się, że zakupiono dla cechu 6 funtów prochu za cenę 8 zł. Przekaz z 1597 nadmienia o sprzęcie wojennym i zakupie dla cechu 6 funtów prochu przez mistrza Stanisława Michowicza.

Po 1795 roku w Lublinie znajdowała się stolica Zachodniej Galicji (wówczas miasto znajdowało się w zaborze austriackim), ośrodek urzędowania zaborczych władz. Cechy uparcie nie wybierały starszych, aby ci nie musieli składać przysięgi na wierność

Austriakom, bowiem wg konstytucji z 1768 roku, starsi zgromadzeń cechowych mieli obowiązek składać przysięgę na ręce magistratu. Za czasów austriackich magistrat, który przedtem reprezentował miejscowy czynnik obywatelski, został zamieniony na rządową instytucję zaborcy. Ta walka trwała na tyle długo, że Austriacy w końcu wyznaczyli rządowych komisarzy dla cechów i przeprowadzili wybory przymusowe.

Jednym ze sposobów wpajania poszanowania starszych było zaznaczanie pewnej odległości między starszymi a młodszymi. Na przykład oddzielnie urządzano ucztę majstrów i ich żon, osobno dla czeladników i robieńców, przy czym podkreślano wśród majstrów i czeladników rangę starszeństwa.

W czasie uczt dla majstrów rozróżniano starszy stół i młodszy stół. Starszy stół umieszczano w miejscu bardziej honorowym, młodszy znajdował się w mniej poczesnym miejscu, zwykle przy piecu, dlatego też młodszych majstrów czasami nazywano żartobliwie piecuchami, bowiem to on zasiadał wraz ze swoimi żonami przy młodszym stole, a przy starszym – starsi mistrzowie i ich małżonki.

W razie śmierci któregoś z braci starszych na jego miejsce wchodził najstarszy z braci młodszych. Przy stole starszym zasiadało 12 najstarszych braci na wzór 12 apostołów. Przy jednym i drugim stole zasiadano według zasady starszeństwa.

Rzemiosło to kręgosłup miasta nie tylko pod względem gospodarczym, ale i kulturowym. To soczewka, w której odbijają się dzieje Lublina.

Magdalena Zabłocka
specjalista ds. oświatowo-prawnych
Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości
w Lublinie

zdjęcia: IRiP w Lublinie

Młodzieżowy Festiwal Rzemiosła



Ukąsił Cię kleszcz ?

Jesteś narażony na kontakt z kleszczem ?

Odczuwasz u siebie niepokojące objawy ?

Podejrzewasz u siebie boreliozę ?



SANITAS
CENTRUM MEDYCZNE



Sprawdź czy jesteś ZAKAŻONY BAKTERIĄ BORELIOZY



Skorzystaj z

BEZPŁATNYCH BADAŃ I KONSULTACJI MEDYCZNYCH

w ramach projektu:

STOP BORELIOZIE 

Informacje o projekcie na stronach
www.cmsanitas.pl www.sis-dotacje.pl

MIEJSCE REALIZACJI BADAŃ:

Centrum Medyczne Sanitas Sp. z o.o.
ul. Okopowa 3, 20-022 Lublin
Rejestracja: 81 53 40 400

Centrum Medyczne Sanitas Sp. z o.o. Filia nr 1 w Świdniku
Al. Lotników Polskich 1, 21-045 Świdnik
Rejestracja: 81 565 90 00

Miód, malina – można powiedzieć o gminie Godziszów, bo z tych produktów słynie ta piękna okolica, ale nie wolno zapomnieć również o gryce, którą uprawia się tu od wieków (ponoć przybyła do nas wraz z najeżdżającymi Polskę Tatarami). Ludzie są tu pracowici, samorząd również – gmina rozwija się więc i pięknieje, nie zapominając przy tym o swojej tradycji i kulturze.

To wszystko jest w ludziach

– mówi Józef Zbytniewski, wójt gminy Godziszów



Panie Wójcie, gmina Godziszów niewątpliwie „stoi” rolnictwem...

To prawda, nasza gmina ma charakter typowo rolniczy. Dobre gleby umożliwiają uprawę owoców miękkich, jak maliny i porzeczki, ale największy areal zajmują uprawy gryki, którą na kaszę przerabiają miejscowe kaszarnie. Doskonałe warunki do życia i pracy mają tu też pszczoły (gmina położona jest na pograniczu Lasów Janowskich i Puszczy Solskiej), a więc i pszczelarze, których środowisko jest bardzo aktywne. Nawet w herbie, obok godła herbu Jelita (okolice Godziszowa przez wieki należały do Ordynacji Zamojskiej) mamy pszczoły. Nasze owady „specjalizują się” w miodzie gryczanym – i miód gryczany godziszowski jest też naszym produktem regionalnym, zgłoszonym na listę Ministerstwa Rolnictwa w 2007 roku.

Jednak średnia wielkość gospodarstw w gminie jest nieduża. Godziszowianie są przedsiębiorczy i pracowici, zwiększają areal swoich upraw, dokupując lub dzierżawiąc ziemię, nawet poza granicami gminy, ale mimo to niektórzy muszą szukać zajęcia poza rolnictwem. Zapewne to m.in. sprawia, że rodzi się u nas także przedsiębiorczość. Cieszy nas to, bo przecież gmina jest silna siłą swoich mieszkańców. Jako samorząd także staramy się zachęcić młodych ludzi, żeby

uruchamiali swoją przedsiębiorczość, a działalność prowadzili właśnie tutaj. W tym celu m.in. podjęliśmy uchwałę zwalniającą początkujących przedsiębiorców z gminnych podatków.

Dzięki kolejnym inwestycjom coraz łatwiej tu dojechać, gospodarować i po prostu mieszkać. Które z przeprowadzonych w gminie inwestycji uważby Pan za szczególnie ważne?

Trudno dzielić inwestycje na bardziej i mniej ważne, wszystkie są potrzebne. Charakter wsi się zmienia. Wiele osób ma niewiele do czynienia z rolnictwem, pracują w mieście i ich oczekiwania są zbliżone do tego, co tam widzą. Dziś dojazd do pracy nie jest problemem – drogi są coraz lepsze, a w miarę realizacji kolejnych inwestycji będą jeszcze lepsze. Ale co robić po pracy albo po szkole? Dlatego myślę, że równie ważne jak drogi czy kanalizacja są takie inwestycje, jak upiększanie gminy i poszerzanie jej oferty kulturalnej.

Rzeczywiście najbardziej powszechną potrzebą pozostają jednak drogi. Pod tym względem rekordowy był rok 2017, w którym zmodernizowaliśmy ponad 11 km dróg powiatowych i gminnych. Spośród głównych dróg do zrobienia zostały nam tylko dwa krótkie odcinki należące do powiatu. Sam byłem zaskoczony, że tyle się udało, a w planach na ten rok mamy kolejne

inwestycje, chociaż zapewne trzeba będzie za nie zapłacić więcej niż zakładaliśmy.

Po raz drugi realizujemy też projekt, w ramach którego montujemy w gospodarstwach na terenie gminy kolektory słoneczne i piece na biomasę. Dziś większość mieszkańców cieszy się już ciepłą wodą podgrzewaną w ten sposób. Przyszan, że zaskoczyło nas nieco wprowadzenie VAT od dotacji unijnych. Większość gmin doliczyła te koszty do wkładu mieszkańców, ale my postanowiliśmy, że połowę tej kwoty pokryje gmina. Możemy sobie na to pozwolić, a z drugiej strony – zależy nam na powodzeniu projektu.

A jakie są plany inwestycyjne gminy na najbliższe lata?

Z pewnością będziemy nadal modernizować drogi, choć już dziś po gminie jeździ się całkiem dobrze. Sporo pracy czeka nas jeszcze przy budowie kanalizacji, chciałbym też gminę zgazyfikować. Chcemy też poszukać środków na dokończenie termomodernizacji. Budynki szkół są już zmodernizowane, ale zostało jeszcze kilka obiektów.

Mamy też plany dotyczące rewitalizacji – przede wszystkim Gminnego Centrum Kultury i Promocji oraz centrum kultury w Rataju, które świetnie mogliby wykorzystać tamtejsi strażacy, koło gospodyń wiejskich, klub seniorów.

Równie ważne jak drogi czy kanalizacja jest upiększanie gminy



ra... Koszt tego przedsięwzięcia to prawie 5,5 mln zł. Złożyliśmy już wniosek w Urzędzie Marszałkowskim, czekamy na jego pozytywne rozstrzygnięcie.

Pracujemy również nad wnioskiem o dofinansowanie budowy i wyposażenie przedszkola. Dziś w gminie funkcjonują oddziały przedszkolne, do których praktycznie powszechnie chodzą pięcioletki. Chcemy zapewnić taką opiekę także młodszym, trzyletnim dzieciom, a oddziały przedszkolne nie spełniają takich warunków.

Wciąż więc przed nami sporo pracy. Na szczęście jest możliwość pozyskania funduszy z zewnątrz, bo większości inwestycji nie udałoby się nam zrealizować wyłącznie z własnych środków. Tym bardziej, że „kamieniem” obciążającym budżet gminy jest oświata, do której z każdym rokiem dokładamy więcej. Taki problem mają wszystkie gminy w Polsce i z pewnością potrzebna jest tu gruntowna reforma. Gdyby te środki pozostały w budżecie, można by je przemnożyć nawet przez trzy (przy wysokim dofinansowaniu) i wykonać znacznie więcej inwestycji. Kilkaście lat temu, podczas referendum w sprawie przystąpienia Polski do UE, gmina Godziszów okazała się najbardziej sceptyczna pod tym względem. Jednak tutejsi rolnicy stali się jednymi z największych beneficjentów, jeśli chodzi o pozyskiwanie środków unijnych. Jestem przekonany, że z tak gospodarującymi mieszkańcami poradzimy sobie w każdych warunkach.



Nagrania do płyty „Muzyczna galeria”

Mieszkańcy solidnie pracują, ale potrafią też się bawić. Czy kultura jest ważna także dla władz samorządowych?

Kultura i tradycja są dla nas bardzo ważne. Życie kulturalne w gminie jest bardzo bogate, a „modę” na powracanie do tradycji i dawnych zwyczajów widać w całym kraju. U nas także nie brakuje liderów, którzy chcą się tym zajmować i potrafią do takich działań przyciągnąć młodzież. Są to na przykład instruktorzy i współpracownicy GCKiP, gdzie naprawdę dużo się dzieje. Zespoły muzyczne, teatralne, taneczne, orkiestry dęte... ponadto dom kultury organizuje rozmaite zajęcia oraz wiele imprez dla wszystkich mieszkańców. Ludzie, którzy to tworzą, są naprawdę niesamowici. Tak grających orkiestr dętych, jak godziszowska „Olek Orkiestra” czy dziecięco-młodzieżowa „Ale Gro”, z pewnością nie ma w całej okolicy. Wszystkie zespoły zdobywa-

ją nagrody na najbardziej liczących się festiwalach, także ogólnopolskich. A to przecież amatorzy, nie zawodowcy.

Działa też u nas wiele stowarzyszeń. 29 kwietnia mieliśmy uroczystość przekazania OSP Zdziłowice samochodu ratowniczo-gaśniczego. Jak wiadomo, cały powiat janowski jest „mocny” strażakami i gmina Godziszów nie jest wyjątkiem. Strażnice służą już nie tylko strażakom, ale także kołom gospodyń wiejskich i wszystkim innym mieszkańcom, a takich obiektów w gminie nie brakuje. Możliwość pozyskiwania środków stwarza też LGD. Koła gospodyń wiejskich przypominają lokalną kulturę i tradycję, współorganizują wiele imprez, aktywizują się kluby seniora... To wszystko – ta pasja – jest w ludziach, a naszym zadaniem jest tylko to podtrzymywać i wspomagać finansowo w miarę możliwości. A samorządowców też aktywność mieszkańców też mobilizuje. ■

zdjęcia: UG Godziszów

Gminne Centrum Kultury i Promocji w Godziszowie

GCKiP skupia 13 aktywnie działających grup artystycznych – należą do nich kapela i zespoły ludowe, grupy wokalne, orkiestry dęte oraz zespoły teatralne i taneczne.

Zespoły ludowe wykonują dawne, tradycyjne pieśni, ballady, siewce, przyspiewki żniwne, pieśni religijne i tradycyjne kolędy. Swój repertuar prezentują w archaicznej manierze i przekazują kolejnym pokoleniom. Również na repertuar kapeli składają się utwory ludowe zaczerpnięte z przekazu od starszych pokoleń: polki, oberki, krakowiaki, podróżniaki, marsze i walczyki. Na uwagę zasługuje też „Olek Orkiestra”, która działa już od ponad 20 lat. Jej porywające występy dały impuls dla powstania rok temu kolejnej, tym razem dziecięco-młodzieżowej, orkiestry dętej.

Wkrótce na rynku fonograficznym po-

jawi się nowa płyta. Wykonawcami są wszystkie grupy muzyczne działające przy GD, Płytę „Muzyczna galeria” będzie można otrzymać m.in. na imprezach promujących gminę.

GCKiP jest również organizatorem stałych zajęć kulturalnych, a w sezonie letnim wraz z UG organizuje cykliczne imprezy plenerowe: festyn ludowy w Zdziłowicach, Biesiadę Malinową i gminne dożynki.

Dom kultury współpracuje z Gminną Biblioteką Publiczną, która jest także organizatorem wielu imprez, konkursów i akcji związanych z czytelnictwem i promocją naszej gminy. Działają tu: młodzieżowy klub miłośników książki, dyskusyjny klub książki dla dorosłych oraz klub seniora „Stokrotka” (w Kawęczynie). Wolny czas można spędzić kreatywnie na wspólnym czytaniu, za-

jęciach plastycznych i literackich lub ciesząc się dużym powodzeniem spotkaniach autorskich. Biblioteka współpracuje ze szkołami z terenu gminy, często gościnnie prowadząc zajęcia tematyczne.

Zespoły działające w GCKiP:

Kapela Gminnego Centrum Kultury i Promocji w Godziszowie, Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Taneczny „Zdziłowiak”, Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Wokalno-Teatralny „GROS”, Kapela Ludowa ze Zdziłowic, Olek Orkiestra, zespół „Kanaan”, Zespół Śpiewaczo-Obzędowy „Zdziłowiaki”, Zespół Śpiewaczy z Godziszowa, Zespół Śpiewaczy „Piłatczanki”, Dziecięco-Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Ale Gro”, Dziecięcy Zespół Teatralny z Godziszowa „Taka Bajka”, Dziecięcy Zespół Wokalny z Godziszowa.

Anna Kaproń, dyrektor GCKiP

Sukces hrubieszowskiej bibliotekarki

Niezwykłe udany Tydzień Bibliotek (8-15 maja) i dzień bibliotekarza miała w tym roku Jolanta Janiec z MBP w Hrubieszowie. 15 maja, podczas VII Lubelskiego Forum Bibliotekarzy oficjalnie otrzymała tytuł Lubelskiego Bibliotekarza Roku 2017. Zajęła też drugie miejsce w ogólnopolskim konkursie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Konkurs „Bibliotekarz Roku” organizowany jest przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. W pierwszym etapie finalistów z poszczególnych województw wybierają zarządy okręgów SBP. W drugim, finałowym etapie, głos mają również internauci – zdobywcę tytułu Bibliotekarza Roku 2017 wskazuje zbiorczy wynik głosowań: internetowego oraz przeprowadzonych w okręgach SBP. W tym roku o tytuł walczyło piętnaścioro kandydatów. Podsumowanie obu głosowań dało bibliotekarce z Hrubieszowa drugie miejsce w kraju.

Jolanta Janiec jest kierowniczką Działu Udostępniania Zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Hrubieszowie. W bibliotece pracuje od 24 lat. Jest też trenerką, animatorką kultury i pedagogiem. Pracuje z dziećmi, młodzieżą i seniorami, współorganizuje lub koordynuje liczne imprezy kulturalno-edukacyjne, nie tylko lokalne. Jej pomysły to np. działająca od 2016 r. młodzieżowa grupa „POBUDZENI”. W ubiegłym roku brała również udział w opracowaniu koncepcji na modernizację budynku, w którym planowana jest nowa siedziba biblioteki.

Z sukcesu hrubieszowskiej bibliotekarki jest dumne całe miasto. – *Barczo cieszymy się z sukcesu pani Jolanty Janiec – mówi burmistrz Tomasz Zając. – Zdarzało nam się wielokrotnie współpracować przy realizacji przeróżnych inicjatyw i wiem, jak zaangażowana w swoją pracę jest nasza „Bibliotekarka Lubelszczyzny”. Drugie miejsce na ogólnopolskim podium to także wielki sukces. Gratuluję serdecznie.*

Co takiego jest w pracy bibliotekarza, że mimo nie najwyższych przecież zarobków pociąga ona tak wiele kreatywnych osób? Wielu z nas (a pewnie nawet większość – że pozwolimy sobie na małą złośliwość nawiązując do tegorocznych badań Biblioteki Narodowej dotyczących czytelnictwa w Polsce) wyobraża sobie bibliotekarza jako osobę wydającą lub przyjmującą książki zza biurka i porządkującą zasoby biblioteki. Nic bardziej mylnego. Dziś biblioteki to swego rodzaju centra kultury, a bibliotekarze – jak Jolanta Janiec – pracują z czytelnikami (i kandydatami na czytelników) w każdym wieku, organizują akcje i imprezy, animują lokalne życie kulturalne i społeczne. – *Przed wszystkim biblioteka daje przestrzeń do bycia z ludźmi – tłumaczy Jolanta Janiec. – Biblioteki przechodzą teraz transformację. Nowe trendy otwierają je coraz bardziej na potrzeby użytkowników, a dla mnie najważniejsi są właśnie ludzie, interakcje. To moja pasja i biblioteka daje mi przestrzeń do tego, żeby tę pasję rozwijać i pogłębiać. W tym miejscu cały czas znajduję przestrzeń do rozwoju, nowe cele i wyzwania. Podobnego zdania jest Lucyna Żołnierczuk, kierownik filii nr 4 MBP w Hrubieszowie i koleżanka z pracy Lubelskiej Bibliotekarki Roku. – To naprawdę wielka przyjemność – widzieć zaangażowanie i uśmiechy dzieci skupionych na zajęciach, które dla nich zorganizowaliśmy – zwierza się „Panoramie”.*

A czy bibliotekarzy nie martwią zatrważające dla wielu wyniki badań BN (przypomnijmy: według najnowszego raportu książki czyta zaledwie 38 pro-



Jolanta Janiec – Lubelski Bibliotekarz Roku 2017 i druga bibliotekarka w kraju

cent Polaków)? – *W bibliotekach rzeczywiście widzimy powolny spadek czytelnictwa. To trend, z którym może trudno jest walczyć, ale można mu zapobiegać – uspokaja Jolanta Janiec. – Od trzech lat prowadzimy na przykład akcję czytelnictwa dla dzieci, które przez dziesięć tygodni przychodzą do nas i czytają książki. Również to, że biblioteka otwiera swoje przestrzenie na inne działania, stwarza dużą szansę na to, że osoby, które biorą udział w innych wydarzeniach, za piątym czy siódmym razem wrócą po książkę.*

Joanna Gierak

zdjęcia: archiwum Jolanty Janiec, pixabay.com

Biblioteka daje przestrzeń do tego, żeby otwierać się na ludzi – twierdzi Jolanta Janiec





Z
A
R
Z
U
E
L
A

O L E !

 TEATR
MUZYCZNY
W LUBLINIE

16
czerwca
2018
18:00



Praca szuka człowieka

Tysiące gości, ponad 150 firm i około tysiąca ofert pracy w jednym miejscu. Za nami kolejna edycja Targów Pracy w Lublinie.

To największe tego typu cykliczne wydarzenie w województwie lubelskim i jedno z największych w Polsce. W tym roku swoje stoiska wystawiło 152 pracodawców i przedstawicieli instytucji rynku pracy. – Targi pracy odwiedziło około 10 tys. osób, a prezentujące się firmy przedstawiły ponad 1000 ofert stałej i tymczasowej pracy w kraju i za granicą oraz ofert staży i praktyk – informuje Monika Różycka-Górska, rzecznik prasowy Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie.

Wydarzenie przede wszystkim adresowane jest do osób bezrobotnych i wkraczających na rynek pracy absolwentów szkół średnich lub wyższych, ale także do tych, którzy myślą o zmianie pracy, a nawet do przedsiębiorców, którzy przy tej okazji mogą promować

swoje firmy – zwraca uwagę Monika Różycka-Górska. – To doskonała okazja do profesjonalnej prezentacji profilu działalności firmy i obowiązujących w niej warunków zatrudnienia oraz efektywna i skuteczna forma promocji własnej marki – wylicza rzeczniczka MUP. To tym ważniejsze, że obecnie, jak podkreślają eksperci, coraz częściej to pracodawcy szukają rąk do pracy chcą z jak najlepszej strony zaprezentować się przyszłym pracownikom.

Podczas tegorocznej edycji targów pracy można było również m.in. uzyskać informacje o możliwości pozyskania środków na założenie lub rozszerzenie własnej działalności gospodarczej. Wspólnie z Fundacją na Rzecz Wspierania i Promocji Piekarnictwa i Cukiernictwa zorganizowana

została konferencja zatytułowana „Ratujmy chleb – nowoczesne piekarstwo – nowoczesny piekarz”, podczas której poruszano m.in. temat odbudowy szkolnictwa branżowego dla zawodu piekarz. Jej uczestnicy dyskutowali m.in. o tym, czy szkolenie kadry pedagogicznej i instruktorów zawodu oraz promocja piekarstwa wśród młodzieży wystarczy, by zachęcić ją do nauki tym zawodem.

Organizatorami wydarzenia są: MUP w Lublinie oraz Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie, Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży OHP w Lublinie oraz Wojewódzki Sztab Wojskowy w Lublinie – Ośrodek Aktywizacji Zawodowej w Lublinie.

red.

fot.: MUP w Lublinie



Wieczór z kresowymi nalewkami

Przed nami Ogólnopolski Turniej Nalewek Kresowych w Dworze Anna. Jak co roku, „Panorama” patronuje medialnie temu smakowitemu wydarzeniu.

W tym roku impreza odbędzie się 8 czerwca o godzinie 18. Choć to dopiero za kilka tygodni, są już pierwsze zgłoszenia do „trunkowego” konkursu. Lista, jak zawsze, pozostanie otwarta niemal do ostatniej chwili. – *W ubiegłym roku do spróbowania było prawie 90 nalewek, w tym dążymy do setki* – zapowiada Kazimierz Gajek, współwłaściciel Dworu Anna i inicjator imprezy.

Zgodnie z kilkunastoletnią już tradycją werdykt wyda specjalnie powołane jury złożone ze znanych i lubianych osobistości świata kultury, showbiznesu, sportu, polityki. Udało nam się „zdobyć” kilka nazwisk. – *Swoją obecność potwierdzili już m.in.: popularna prezenterka Zofia Czernicka,*

polityk i ekonomistka Anna Kalata, nasz bokserowski mistrz świata i Europy Grzegorz Skrzecz oraz Sebastian Wątroba, policjant znany z takich seriali, jak „W11” i „Komisariat”. Pozostali jurorzy... pozostaną niespodzianką do dnia turnieju – uchyla rąbka tajemnicy Kazimierz Gajek.

Oprócz konkursowych emocji i wrażeń związanych z degustacją zgłoszonych trunków, gości tradycyjnie czeka mnóstwo innych atrakcji. Nie zabraknie tych dla ciała, w postaci staropolskiej biesiady przekąsek gorących czy



gotowania z VIPami z wykorzystaniem nalewek; będzie też bogaty program artystyczny. Oprawę muzyczną zapewni zespół Pawkin. Będzie również pokaz sztucznych ogni i wiele innych niespodzianek. Wszystko w otoczeniu pięknej przyrody ogrodów dworu nad stawem, pomiędzy kwiatami i fontannami.

Szczegóły dotyczące imprezy, zgłaszania nalewek do konkursu oraz rezerwacja i zakup biletów: tel. 500 020 187, 81 501 22 40 lub e-mail: kontakt@dworanna.pl.

red.

zdjęcia: Dwór Anna

Święto spółdzielców

Gala Spółdzielców odbędzie się w tym roku 28 czerwca.

To szczególne wydarzenie, bo Krajowe Stowarzyszenie Ruch Spółdzielców świętuje 25. rocznicę swojego powstania.

Spotkanie, skierowane do przedstawicieli spółdzielni, nauki, administracji rządowej i samorządowej oraz mediów, poświęcone będzie kluczowym problemom dotyczącym polskiej i międzynarodowej spółdzielczości. Będzie też okazją, by docenić liderów ruchu i nagrodzić ich medalami „Zasłużony dla Ruchu Spółdzielców”.

Kiedyś potęga i jedna z kluczowych gałęzi polskiej gospodarki, dziś wciąż boryka się z odium, jakie niezasłużenie spadło na niego w czasach PRL i niesprzyjającym prawem. Na szczęście rządzący zdają się coraz lepiej rozumieć znaczenie ruchu spółdzielczego. – *Spółdzielczość musi być postrzegana jako szansa rozwoju tego państwa i tego społeczeństwa w przyszłości. Bo spółdzielczość to jest coś zdecydowanie więcej niż spółka, to*

coś zdecydowanie więcej niż zwykła działalność gospodarcza. To są relacje międzypersonalne, a te są zdecydowanie najważniejsze – podkreśla wojewoda Przemysław Czarnek podczas ubr. gali.

Gala Spółdzielców ma na celu popularyzowanie spółdzielczości jako ruchu społeczno-gospodarczego, który kieruje się zasadami ochrony interesów konsumentów i producentów – mówi Ryszard Nowak, prezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Ruch Spółdzielców. – *Naszym celem jest też rozwój i umacnianie spółdzielni oraz rozszerzanie zasad spółdzielczych na nowe kręgi społeczne, sprzyjanie rozwojowi nowoczesnej spółdzielczości jako formy realizacji celów ideowych i gospo-*

darczych przy pomocy wzajemnego współdziałania i wspierania się, reprezentowanie zrzeszonych spółdzielców i spółdzielni na zewnątrz, a także podejmowanie polityki sprzyjającej rozszerzaniu więzi organizacyjnych i środowiskowych w kraju – dodaje.

W Polsce jest około 17 tysięcy spółdzielni i ok. 8 milionów członków spółdzielni wszystkich związków.

Tegoroczna Gala Spółdzielców odbędzie się 28 czerwca o godz. 18 w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. „Panorama” ma przyjemność patronować wydarzeniu medialnie. **red.**

na zdjęciu: zasłużeni dla ruchu spółdzielczego 2017; fot.: LUW



Niepożądany odczyn poszczepienny

Obchodzony w ostatnim tygodniu kwietnia Europejski Tydzień Szczepień to najlepszy czas na promowanie wiarygodnych informacji na temat szczepień. Najwięcej obaw związanych ze szczepieniami wywołuje NOP, czyli niepożądany odczyn poszczepienny. Czym jest NOP? Jak często mamy z nim do czynienia? Co zdarza się częściej NOP czy powikłania chorób zakaźnych? Badania pokazują, że NOPy zdarzają się incydentalnie, ale nie oznacza to, że można je ignorować, bądź im zaprzeczać.

NOP to reakcja organizmu na podaną szczepionkę. Zdarza się średnio raz na 10 000 podanych dawek, zaś NOP ciężki wymagający interwencji lekarskiej lub hospitalizacji jeszcze rzadziej. W 2015 i 2016 roku wystąpiły po 3 ciężkie odczyny według klasyfikacji Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny. Przykładem odczynu ciężkiego jest reakcja anafilaktyczna, która występuje z częstością 1 na 1 000 000 podanych dawek szczepionek.

Lekarze o możliwości pojawienia się NOPu informują każdego rodzica podczas wizyty szczepiennej, choć nie zawsze posługują się tą nazwą, częściej po prostu opisują objawy, takie jak: ból w miejscu wkłucia, ogólne, krótkotrwałe, złe samopoczucie dziecka, czy też gorączka. Są to, w terminologii medycznej, łagodne niepożądane odczyny poszczepienne, z którymi rodzic w domu, przy wsparciu leków przeciwożerczkowych z apteki, może sobie poradzić. Poważny odczyn poszczepienny charakteryzuje się dużym nasileniem objawów, ale nie wymaga hospitalizacji i nie prowadzi do trwałego uszczerbku na zdrowiu. O odczynie poszczepiennym ciężkim mówimy wtedy, kiedy zagraża on życiu i wymaga hospitalizacji¹.

NOP zgłasza lekarz, pielęgniarka i farmaceuta

System nadzoru nad NOP w Polsce regulują: ustawa z dnia 5 grudnia 2008 roku o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 21 grudnia 2010 roku w sprawie niepożądanych odczynów poszczepiennych oraz kryteriów ich rozpoznawania. Lekarz, który stwierdzi NOP u pacjenta,

Jednak krytyka systemu zbierania informacji o NOPach nie jest, według dr n. med. Iwony Paradowskiej-Stankiewicz, krajowego konsultanta ds. epidemiologii, usprawiedliwiona: – System zbierania informacji o NOPach działa od 21 lat w Polsce i działa on poprawnie, choć oczywiście, jak każdy bierny system nadzoru, nie może być systemem doskonałym. Rosnąca świadomość rodziców wywierających presję na lekarzy oraz odpowiedzial-



na przykład podczas kolejnej wizyty rodziców lub wezwany do gorączkującego dziecka, ma obowiązek zgłosić NOP do właściwego powiatowego inspektora sanitarnego. Rozporządzenie Ministra Zdrowia szczegółowo opisuje procedurę zgłaszania niepożądanych odczynów poszczepiennych, między innymi obowiązek zgłoszenia w ciągu 24 godzin, gdyż niezwykle ważne jest ustalenie związku przyczynowo-skutkowego między szczepieniem, a pojawiającymi się niepokojącymi objawami. Obowiązek zgłaszania NOP obowiązuje nie tylko lekarzy, ale również farmaceutów i pielęgniarki. Można czasem przeczytać, iż lekarze w sposób nienależyty zgłaszają NOPy lub ignorują takie zgłoszenia. Lekarz, któremu udowodnione zostanie takie działanie otrzymuje mandat karny od inspekcji sanitarnej, o czym od czasu do czasu donoszą media.

ność zawodowa pracowników służby zdrowia powodują, że mogą powiedzieć, iż system prowadzony w Narodowym Instytucie Zdrowia Publicznego – Państwowym Zakładzie Higieny (NIZP-PZH) funkcjonuje dobrze. Informacje o NOPach zbieramy, by móc zorientować się jak często one występują, czy są powtarzalne, czy pojawiają się nowe oraz jaka była ich przyczyna. Rocznie rejestrujemy od 3 do 4 tysięcy NOPów, większość z nich to NOPy łagodne. Na wykładach z lekarzami przypominam o obowiązku zgłaszania NOP, w tym również zgłaszania gorączki. I jeśli takie zgłoszenie wpłynie, zawsze rejestrujemy je w systemie. Ale na przykład w Niemczech gorączka nie jest rejestrowana jako NOP. Dane, które posiadamy w NIZP-PZH są wiarygodne, zaś jeśli chodzi o porównanie występowania NOPów w Polsce i w innych krajach Unii Europejskiej to

(NOP): eksperci mówią całą prawdę!

jest to bardzo trudne, gdyż systemy w poszczególnych krajach się różnią – stwierdziła w rozmowie z portalem www.zaszczepsiewiedza.pl dr Iwona Paradowska-Stankiewicz.

Zgłosić NOP może rodzic

Od listopada 2013 roku również pacjenci, czyli w tym również rodzice, otrzymali prawo zgłaszania niepożądanych odczynów poszczepiennych, przy czym zgłoszenie należy kierować do Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych (URPL). Wojciech Łuszczyna, rzecznik prasowy URPL zauważa, że coraz więcej osób korzysta z tej możliwości: – W 2015 roku zgłoszeń otrzymanych od pacjentów dotyczących szczepionek było 63, w kolejnym roku zaobserwowaliśmy pewien wzrost do 99 zgłoszeń. Z danych z tego roku wynika, że od początku stycznia do końca lutego do Urzędu wpłynęły 62 zgłoszenia działań niepożądanych w związku ze szczepieniem, przesłanych przez pacjentów. Należy podkreślić, że zwiększająca się zgłaszalność nie jest spowodowana zwiększonym ryzykiem stosowania szczepień, tendencja wzrostowa dotyczy wszystkich zgłoszeń od pacjentów. Dla porównania w roku 2015 pacjenci zgłosili 419 działań niepożądanych wy-

stępujących po różnych lekach, w 2016 – 591, a w roku 2017 – 1068. Ta zwiększająca się liczba zgłoszeń świadczy o coraz większej świadomości pacjentów na temat ich praw, a nie ze zwiększającym się ryzykiem związanym ze stosowaniem leków.

URPL w zestawieniu otrzymanych zgłoszeń działań niepożądanych od pacjentów dotyczących szczepionek nie stosuje podziału na zgłoszenia dotyczące dzieci i osób dorosłych, w związku z tym przedstawione dane dotyczą ogólnej liczby zgłoszeń otrzymanych od pacjentów dotyczących niepożądanych odczynów poszczepiennych. Jednak ze względu na obowiązek szczepień ochronnych u dzieci, zdecydowana większość zgłoszeń dotyczy populacji pediatrycznej.

Podobnie jak inne urzędy, URPL kwalifikuje zgłoszenie pod kątem ciężkości opierając się na definicji ciężkiego działania niepożądanego wskazanej w ustawie Prawo Farmaceutyczne z dnia 6 września 2001 r. (Dz. U. z 2017 r., poz. 2211), według której ciężkim niepożądanym działaniem produktu leczniczego jest działanie, które bez względu na zastosowaną dawkę produktu leczniczego powoduje zgon pacjenta, zagrożenie życia, konieczność hospitalizacji lub jej przedłużenie, trwałą lub znaczną uszkodzenie na zdrowiu lub inne działanie produktu lecznicze-

go, które lekarz według swojego stanu wiedzy uzna za ciężkie, lub jest chorobą, wadą wrodzoną lub uszkodzeniem płodu. Jeśli w zgłoszeniu oznaczone jest któreś ze wspomnianych kryteriów to zgłoszenie zazwyczaj kwalifikowane jest jako ciężkie pomimo tego, że charakter zgłaszanych działań niepożądanych nie zawsze uznaje się za ciężki, np. biegunka lub wymioty.

Wojciech Łuszczyna podkreśla jednak, że kwalifikacja odczynu jako ciężki nie zawsze wskazuje bezpośrednio na to, iż stan został wywołany właśnie przez szczepienie: – Zakwalifikowanie zgłoszenia jako ciężkie nie zawsze również wiąże się z istnieniem związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy podaniem szczepionki a wystąpieniem działań niepożądanych. Chciałbym również podkreślić, iż liczba zgłoszeń kwalifikowanych jako ciężkie jest mniejsza niż zgłoszeń kwalifikowanych jako nieciężkie, co obserwuje się w każdym kolejnym roku – powiedział w rozmowie z portalem www.zaszczepsiewiedza.pl rzecznik URPL.

Precyzyjne i kompleksowe zgłaszanie działań niepożądanych to ważny element dbałości o bezpieczeństwo osób szczepionych. Dlatego również firmy produkujące szczepienia zobligowane są do zgłaszania wszystkich, nie tylko ciężkich, niepożądanych odczynów poszczepiennych do URPL, co pozwala na ciągłe monitorowanie działania szczepień.

Całkiem zrozumiałe, iż rodzice martwią się o dziecko oraz zastanawiają, czy szczepienie może spowodować poważne powikłania. Statystyki pokazują, iż zdarza się to bardzo rzadko, znacznie częściej natomiast zdarzają się powikłania po chorobach, przed którymi możemy się ochronić dzięki szczepieniom. Zadając więc sobie pytanie szczepić czy nie, należy rozważyć ryzyko i w oparciu o wiedzę naukową oraz wiarygodne dane podjąć decyzję. Nie zapominajmy, w Polsce nadal ponad 90% rodziców szczepi dzieci. Szczepienie dziecka jest więc normą oraz powszechną profilaktyką groźnych chorób zakaźnych.

źródło: „Zaszczep się wiedzą”
(www.zaszczepsiewiedza.pl)
zdjęcia: pixabay.com

¹ <https://szczepienia.gis.gov.pl>



... a po pracy



www.panoramalubelska.pl